

Herbata
z trędowatym s. 11

Z życia parafii Yezu
Kristu Nto-Luzingu s. 16

Na styku historii, kultur i religii.
Werbiści w Czycie s. 20

misjonarz

nr 4 (410) • kwiecień 2016
miesięcznik księży werbistów



**MISTRZ
MODLITWY s. 3**

- Henryk Kałuża SVD – **Mistrz modlitwy s. 3**
- Tomasz Szyszka SVD – **Dzieło misyjne o. Mariana Żelazka SVD w Indiach s. 6**



- Joseph Philip Kottarathil SVD – **Ghar Wapsi – Powrót do domu s. 8**
- **PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE s. 10**
- **W ŚWIETLE SŁOWA s. 11**
- Władysław Madziar SVD – **A ludzie płakali z nią s. 12**
- **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**
- **KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE s. 15**
- Piotr Handziuk SVD – **Z życia parafii Jezusa Kristu Nto-Luzingu s. 16**



- Jakub Błaszczyszyn SVD – **Na styku historii, kultur i religii. Werbiści w Czycie s. 20**
- **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY s. 24**
- **NA ROZDROŻACH ŚWIATA s. 25**
- Konrad Keler SVD – **Znaczenie Kościoła domowego na Kubie**
- **ŚWIAT MISYJNY: INDIE s. 27**
- Anthony Erragudi SVD – **Indie – moja ziemia ojczysta s. 28**
- **POCZTA MISYJNA s. 30**

W następnych numerach:

- Jerzy Jagodziński SVD, Ślepcze, zostaw swój płaszcz!
- Andrzej Zalewski SVD, Wiara w Obwodzie Kaliningradzkim

Okladka I: O. Marian Żelazek SVD na koncercie chopinowskim w warszawskim Parku Łazienkowskim
 fot. Tomasz Szyszka SVD

Okladka IV:
 projekt: Sławomir Błażewicz



Lidia Popielewicz

Niedawno w Muzeum Narodowym w Warszawie miała miejsce wystawa „Mistrzowie pastelów”, na której można było obejrzeć piękne prace wielu znakomych polskich, artystów malarzy. Zwracali uwagę portrety różnych osób, znanych i nieznanymi, żyjących w XVIII – XX w. Dzieła zostały wykonane z wielkim kunsztem, były pełne detali, nadających postaciom na obrazach niepowtarzalne cechy. Z obrazu spoglądały osoby, u których mistrz zauważył coś szczególnego i po mistrzowsku ujął to w swojej pracy. Dzięki temu można było spotkać całą plejadę bardzo ciekawych ludzi tamtych epok. Zatrzymać się przy postaci i snuć refleksje, próbując sobie odpowiedzieć na pytanie, jaką osobą była, gdzie żyła, co było jej codziennością, jakie relacje z jakimi ludźmi miała... I przypuszczam, że inni mistrzowie, mistrzowi pióra, mogliby stworzyć bardzo ciekawe dzieła, które miałyby szansę stać się bestsellerami na rynku książki (podobnie, jak wyróżniającym się dziełem stał się film „Dziewczyna z perłą”, który powstał inspirowany obrazem holenderskiego malarza Jana Vermeera).

Nigdy jednak, ani na podstawie obrazu plastycznego, ani na podstawie obrazu literackiego, nie powstały praw-

dziwy portret przedstawianej osoby. Prawda o człowieku leży bowiem głębiej. Człowiek sam dla siebie pozostaje tajemnicą, a cóż mówić o próbie przedstawienia go w jakikolwiek sposób, „oprawienia go w ramki”. Jedynie Pan Bóg, najznakomitszy Artysta Malarz i Portrecista, zna w pełni człowieka, którego sam powołał do życia. *Ty bowiem utworzyłeś moje nerki, Ty utkałeś mnie w tonie mej matki. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie, godne podziwu są Twoje dzieła. I dobrze znasz moją duszę, nie tajna Ci moja istota, kiedy w ukryciu powstawałem, utkany w głębi ziemi* – napisał psalmista (Ps 139,13-15).

Podobnie trudną próbą jest zmierzenie się z opowiadaniem o człowieku, który jeszcze niedawno żył wśród nas. O o. Marianie Żelazku, werbistowskim misjonarzu w Indiach, którego 10. rocznicę śmierci wspominamy 30 kwietnia i o którym dużo w tym numerze „Misjonarza”, można wiele pisać, próbując określić, jakim był człowiekiem, kapłanem i zakonnikiem misjonarzem. Wszystko jednak okazuje się niepełne. Najważniejsze jednak w tym wszystkim jest to, że kiedy zmarł, mówiono o nim, że odszedł dobry człowiek, święty. Do dziś, gdy rozmawia się z osobami, wśród których spędził ostatnie lata życia – chorymi na trąd, osoby te wspominają go dobrze, jakby tęskniąc za nim. I są to najbardziej wiarygodni świadkowie jego życia wiarą, wiarą w Jezusa Chrystusa.

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 4/10/2016

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSPs, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.). **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej. **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl. **Opracowanie graficzne:** Joanna Zlonkiewicz, DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika** © by redakcja „Misjonarza”; **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów. Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie. Dział Gospodarczy: **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie. Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19, tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adrejtacji i skracania nadsyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Mistrz modlitwy

Już od zarania swojego istnienia człowiek zawsze poszukiwał kontaktu z Tajemnicą, z tym, czego nie znał, nie rozumiał, nie umiał nazwać, a wiedział, że coś być musi, bo tak mu dyktowała jego bardziej lub mniej rozbudowana intuicja. Może w ten sposób rozwinęło się w człowieku coś takiego jak religijność? Ludzka relacja do bóstwa, obojętnie jak je człowiek nazywał, po dzisiejszy dzień jest jego niezgłębioną potrzebą.



Chrześcijanie, ludzie zanurzeni w Trójjedynym Bogu, podobnie jak wyznawcy innych religii, nazywają to modlitwą, czyli drogą kontemplacji i więzi z osobowym Bogiem. Więź ta wypełnia w człowieku puste miejsce, którego nie da się zapełnić niczym innym. Jeśli raz człowiek wejdzie na tę drogę, jeśli raz zakosztuje bliskości Obecnego, to już nigdy nie zazna spokoju, aż – jak powie św. Augustyn – nie spocznie w Bogu na zawsze.

PORWANY PRAGNIENIEM SPOTKANIA BOGA

O. Marian Żelazek SVD był jednym z tych ludzi, który dał się porwać wewnętrznemu pragnieniu spotkania z miłującym i umiłowanym Bogiem. Po błogim czasie życia w religijnej rodzinie, gdzie Bóg był obecny na co dzień, po ciężkim doświadczeniu pięciu lat obozu śmierci, gdzie wszystko zostało oczyszczone, nadszedł taki okres jego życia, w którym modlitwa stała się chlebem powszednim. Prawdziwe doświadczenie modlitwy dla młodego Mariana zaczęło się już w nowicjacie w Chludowie, gdzie – jak sam twierdził – „przy boku świętego magistra o. Ludwika Mzyka uczył się kochać Boga ponad wszystko, a bliźniego pomimo wszystko”.

Czas formacji duchowo-intelektualnej w Rzymie był również ważnym okresem w życiu młodego kleryka Mariana. Trudnych wspomnień obozowych, zaczeponych o bolesną, bo męczeńską śmierć wielu jego starszych i młodszych współbraci, nie można było w żaden sposób zrozumieć, jak tylko przy pomocy i przez modlitwę. Właściwie przez całe życie składał ich ofiarę Bogu, jako reprezentant ich niespełnionego powołania kapłańskiego. Wiele razy, zwłaszcza kiedy odprawiał Mszę św. sam, zatrzymywał się na długie chwile, pozwalając na przemarsz w jego pamięci i w sercu wszystkich kochanych współbraci, którzy umiłowali Boga i Jego powołanie aż do starcia na proch, który wiatr rozwiął po historii ludzkich dziejów.

O. Marian Żelazek SVD w Puri

ŻYCIE OPARTE NA MODLITWIE

Ta głęboka braterska więź z zamęczonymi współbraćmi, wykraczająca poza czas i przestrzeń, okazała się wiele razy dynamizującą jego życie siłą do pracy misyjnej, do służby takim, którymi świat wzgardził i odrzucił, np. trędowatym. Zresztą całą swoją duchowość, zanurzoną w dziedzictwie św. o. Arnolda Janssena, która wyraźnie była przekuwana w codzienne ży-

po polsku Godzinki do Najświętszej Maryi Panny, a śpiewał najpiękniej jak tylko umiał. Tuż przed godz. 6.00, gdy na wschodnim widnokręgu wraz ze słońcem świat budził się do życia, o. Marian wychodził do pobliskiego kościoła, by z modlitwą „Anioł Pański” na ustach ciągnąć za linę dzwonu i obwieszczać światu, że „Słowo stało się Ciałem”. Ta modlitwa przez cudowny dźwięk dzwonu była jego



Msza św. u współbraci w Chludowie

się obecnością, łaską, błogosławieństwem? Po medytacji zwykle otwierał brewiarz, mówiąc, że „idzie się kłócić z Dawidem”. To też było przygotowaniem do najważniejszej chwili dnia, jaką była Najświętsza Ofiara. Już długo przed Mszą św. ludzie przychodzili do kościoła – nie tylko katolicy – aby wraz z o. Marianem szukać pewnego sposobu spotkania z Bogiem. Patrząc na białego misjonarza, byli przekonani, że on jest blisko Boga, że Go spotyka, bo przecież było widać, że Nim żyje. To im wystarczało – być blisko kogoś, kto jest blisko Boga. A kiedy chrześcijanin jest bliżej Bożej tajemnicy, jak nie w czasie świętej Eucharystii?

KOLEJKA DO BIAŁEGO „GURU”

Po Mszy św. dziękczynienie. W tym czasie przed drzwiami już się ustawiała kolejka ludzi, którzy przyszli odwiedzić białego „guru”. To prawda, każdy coś dostał, nikt nie odchodził z pustymi rękami. Ale nawet gdy ludzie już coś otrzymali (kawałek płótna, miseczkę ryżu, jakieś naczynie), to jeszcze czekali na coś więcej. Na co? Na błogosławieństwo, które promieniowało Bogiem i Jego miłosierzną miłością. Nawet w tej działalności wiary praktycznej, charytatywnej, dzielącej dobro, był czas na modlitwę, na kontakt z Bogiem, któremu przecież trzeba było tych ludzi ofiarować i zawierzyć. Pomagały w tym werbistowskie modlitwy kwadransowe. Był święcie przekonany, że właśnie to tworzy święte środowisko zbawienia.

Często siedł pod świątynią boga Dżaganat. Tam stał długo wśród modlących się hinduistów i swoją modlitwą uobecniał w ich modlitwie Jezusa Chrystusa, Pana i Króla. Kie-



O. Marian z gośćmi w Puri

cie misyjne, o. Marian oparł na modlitwie. Mogło brakować chleba lub wody, mogło brakować czasu na wiele spraw, mogło brakować sił fizycznych, ale nigdy w życiu o. Mariana nie brakowało czasu na spotkanie z Bogiem. To prawda, o czas i miejsce na modlitwę trzeba się nieraz bardzo mocno zmagać. Tak też i bywało w bardzo dynamicznym życiu misjonarskim o. Żelazka. Mimo to w tej trudnej walce zwycięstwo należało do modlitwy. Miałem możliwość to obserwować bezpośrednio, tam w Indiach.

Wstawał bardzo wcześnie, zwykle o godz. 5.00 rano, jeszcze przed wschodem słońca. Rozpoczynał dzień od znaku krzyża i ucałowania swego medalika, od modlitwy porannej, a potem dało się słyszeć szum wody wylewanej z wiadra na głowę. Po tej naturalnej terapii zaczynał śpiewać


pierwszą ewangelizacją w środowisku świata hinduistycznego. Był z tego bardzo dumny, wierzył głęboko, że jego modlitwa wraz z dźwiękiem dzwonu uobecnia niezgłębioną Tajemnicę Wcielenia w ludziach „świętego” miasta Puri. A już uśmiechał się dwuznacznie, kiedy na głos dzwonu z kościoła katolickiego Matki Bożej, z wieży niedalekiej świątyni islamskiej rozlegał się głos imama, który również w ten sposób ogłaszał światu, że Bóg żyje i jest obecny wśród szarych ludzi szarego życia.

Następnie o. Marian siadał spokojnie przed tabernakulum, by swoją medytacją adorować Boga, który nie tylko zdecydował się być człowiekiem, lecz z miłości do człowieka stał się dla niego wprost chlebem, aby karmić jego głód ducha. A jakim to głód, jeśli nie głód miłości, która mierzy

dy wracał, szedł na targ, rozmawiał z ludźmi, z otwartym sercem opowiadał im o głębokich, chrześcijańskich wartościach, które płynęły z Ewangelii. Nie nazywał ich wprost, nie opowiadał tak zaraz o Jezusie, ale mówił Jego słowami i dzielił Jego prawdy, a potem utrwał te prawdy w ludzkich sercach swoją modlitwą. Wszystko to dokonywało się we właściwej o. Marianowi, przepełnionej pokojem radości. Ta ra-

śpiewana. Koniec zajęć w szpitalu lub w przychodni również podsumowywała modlitwa. Gdy zbliżał się wieczór, znowu wracał do kościoła albo później już do swojego małego aśramu, gdzie jeszcze raz siadał i godzinami trwał na modlitwie, zgłębiając Pismo Święte, Księgę prawdy i życia, lub w adoracji kontemplując wielką obecność osobowej miłości Boga w Trójcy Jednego. Ta jego postawa znowu przyciągała ludzi. Przychodzili wszyscy, którzy czuli, że muszą tu być. Nikt nie pytał o wiarę, o wyznanie, o religię. Jesteś, to dobrze, bo jeśli jesteśmy razem, to Bóg na pewno jest wśród nas. Proste. Ta duchowa otwartość czyniła nieraz więcej aniżeli widoczne dzieła zewnętrzne. Dlatego przychodzili kapłani ze świątyni, przychodzili święci mężowie, przychodzili pustelnicy hinduscy, urzędnicy administracji, prości ludzie, trędowaci, których stąd nikt nie wyganiał.

PRZYNOSIŁ BOGU CZŁOWIEKA

Zagonionym życiem współczesnym ludziom trudno uwierzyć, że modlitwa może tak wiele, że może stać się wprost lekarstwem na poranione cywilizacją człowieczeństwo. O. Marian był o tym przekonany, że modlitwą, przeżywaną bliskością Boga można uczynić więcej niż pustymi słowami lub też niepogłębianym działaniem. On tylko przynosił Bogu człowieka i jego zwykłe sprawy, z prostą prośbą: „Panie, musisz się tym zająć”. To wystarczało i to nadal wystarczy. Bo dobrze, gdy misjonarz jest dobrym specjalistą w wielu dziedzinach życia – to pomaga, ale najlepszy musi być w modlitwie! Dzięki Ci, Panie Boże, za przykład o. Mariana – misjonarza modlitwy, w której był prawdziwym mistrzem. Bo czyni zanurzone w modlitwie stają się chrześcijańskim miłosierdziem, które przemawia Ewangelią bardziej niż słowa. 



Medal poświęcony pamięci polskiego werbisty

dosna życzliwość zbliżała go do ludzi, a ludzie do niego, tym samym także do Boga, który jest Miłością, a w tej Miłości jest miejsce dla każdego. W ten sposób był rozpoznawalny wszędzie, gdzie się znajdował. Ręka o. Mariana była niemal wciąż wyciągnięta, najczęściej w geście błogosławieństwa.

NA RĘCE ZAWSZE RÓŻANIEC

W ciągu dnia uwijał się jak w ukropie. Siadał za kierownicę swego jeepa, aby dojechać do kolonii trędowatych. Na ręce miał zawsze różaniec. Zdrwaśki płynęły bezustannie. Na początku spotkania z trędowatymi była zawsze modlitwa. Jej treść nie wykluczała nikogo. Zwykle była to modlitwa

Próba gry na bębnie...



zdjęcia: Feliks Kubicki SVD, Tomasz Szyszka SVD, Adam Plekaczynski, Archiwum VERBINUM, Archiwum „Misjonarza”

Dzieło misyjne o. Mariana Żelazka SVD w Indiach



foto: Tomasz Szyszka SVD

O. Marian Żelazek SVD



W warsztatach, gdzie pracują osoby dotknięte trędem i ich rodziny

O. Marian Żelazek SVD pracował w Indiach 56 lat. Jego długi pobyt w tym kraju, w latach 1950-2006, dzieli się na dwa okresy. Pierwsze ćwierćwiecze (do 1975 r.) przepracował w diecezji Sambalpur, rozwijając działalność misyjną w zakresie edukacji. Był czynnym nauczycielem, zarządzał szkołami oraz pełnił funkcję inspektora szkolnictwa. Znał miejscowe języki, był w pełni oddany swojej pracy i dobrym organizatorem, zajmował się działalnością charytatywną, a przez to był powszechnie szanowany i lubiany. Wielka zmiana w życiu o. Mariana Żelazka nastąpiła, kiedy skończył 57 lat. Został wówczas skierowany do pracy misyjnej w Puri nad Zatoką Bengalską. Był to zupełnie inny obszar pod względem kulturowym, religijnym i społecznym. Nowe środowisko wymagało poznania nowego języka, jak również wypracowania zupełnie nowych sposobów prowadzenia dzieła misyjnego. Tam bez reszty poświęcił się trędowatym, budując dla

nich dobrze wyposażone leprozorium. Inną formą misyjnego oddziaływania w Puri było utworzone przez niego Centrum Poszukiwania Prawdy oraz Centrum Duchowości św. Arnolda. Ten drugi okres pobytu o. Mariana Żelazka w Indiach, równie intensywny jak i efektywny, trwał aż 31 lat.

O. Marian Żelazek pełną poświęcenia i twórczą działalnością misyjną realizował nauczanie Soboru Watykańskiego II i innych posoborowych dokumentów misyjnych, które wskazują, że misje wśród niechrześcijan są wciąż aktualne i wymagają autentycznego zaangażowania. Swoją pokorną, a zarazem pełną zaangażowania postawą o. Marian dawał do zrozumienia, że „Kościół proponuje, niczego nie narzuca: szanuje ludzi i kultury, zatrzymuje się przed sanktuarium sumienia” (por. *RM*, 39). Innym ważnym zakresem, z powodzeniem realizowanym przez niego na przestrzeni ponad pięciu dekad, była szeroko pojęta promocja ludzka. O. Żelazek reali-

zował ją z wielką delikatnością oraz misjonarską subtelnością, powołując się na tradycję Kościoła. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że realizacja programu promocji ludzkiej nie jest i nie może być „tastyką” z ukierunkowaniem na pozyskanie jak największej liczby sympatyków dzieła misyjnego, ale musi być prowadzona mądrze i bezinteresownie. Program ten musi być realizowany, ponieważ wy-

nika niejako z samej istoty przekazu ewangelicznego. Nie można bowiem koncentrować się wyłącznie na płaszczyźnie duchowej, z pominięciem warunków socjalno-bytowych, zwłaszcza jeżeli dzieło misyjne jest realizowane wśród ludzi najbardziej potrzebujących, na co wskazywał też św. Jan Paweł II (por. *EA*, 23, 34).

Dlatego o. Marian Żelazek poszukiwał zawsze najbardziej optymalnych z dostępnych form pomocy. Konkretnym przykładem jest jego szeroko pojęta posługa względem trędowatych w Puri. Od samego początku zdawał sobie sprawę z tego, że zajmowanie się trędowatymi, jako nieuleczalnie chorymi oraz całkowicie marginalizowanymi w tamtejszym społeczeństwie, musi przybrać kształty rozwiązań całościowych. Stąd przekonanie o. Mariana o konieczności założenia wioski dla trędowatych, w której będzie funkcjonował szpital, warsztaty, gospodarstwo rolne, a nawet szkoła dla dzieci z rodzin trędowatych. W tym przedsię-



O. Marian z dr Wandą Błęską



W wiosce, założonej przez o. Mariana w trosce o chorych na trąd

wzięciu nie chodziło tylko o zabezpieczenie podstawowych warunków egzystencjalnych dla tych ludzi. Sami trędowaci mieli stać się promotorami swojego rozwoju, rozpoznając swoje potrzeby, a zarazem możliwości zaradzenia im poprzez wypracowywanie środków na ich realizację. Sami mie-

li zadbać o promocję swojej utraconej godności i tożsamości poprzez podjęcie konkretnych zadań. Kreatywna działalność o. Mariana znalazła odbicie w niektórych określeniach dotyczących jego osoby: „Apostoł roztropnej dobroci” albo „Nauczyciel miłosierdzia”.

SZKOŁA BEATRIX


30 kwietnia 2006 r. zmarł w Indiach nestor polskich misjonarzy, o. Marian Żelazek SVD. Prowadził w Puri nad Zatoką Bengalską wioskę trędowatych. Dla dzieci z rodzin dotkniętych trądem zbudował szkołę **Beatrix School**. Po latach okazało się, że budynek szkoły jest za mały. Dlatego postanowiono rozbudować go tak, aby spełniał wymogi szkoły średniej. Nowa część zawiera większe klasy, bibliotekę, aulę oraz pracownię chemiczną i przyrodniczą. Zdobyta tam wiedza z pewnością umożliwi dzieciom wyjście z biedy i rozpoczęcie lepszego życia. WARTO POMÓC! Wpłaty można dokonać na konto Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie lub dowolnego Referatu Misyjnego czy Domu Misyjnego Księży Werbistów w Polsce, z dopiskiem **SZKOŁA BEATRIX**.

Wiesław Dudar SVD

Referat Misyjny Księży Werbistów, Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 43; fax 55 242 93 92, e-mail: refermis@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl/referat; www.werbisci.pl
Bank PEKAO S.A. o. Elbląg nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

Wielkie znaczenie miało również zaproszenie do współpracy w Puri licznych wolontariuszy i dobrodziejów z całego świata. Dzięki temu trędowaci otrzymywali konkretną pomoc, zaś pośród świeckich dojrzewała świadomość misyjna. Dla wielu z nich takie pojęcia, jak „posługa miłości”, „pomoc w rozwoju”, „troska o ubogich” stawały się bardziej zrozumiałe i namacalnie przez nich odczuwalne. W ten sposób była realizowana bardzo ważna płaszczyzna dzieła misyjnego, a mianowicie „Współpraca w działalności misyjnej” (por. *RM*, 81).

Wielką rolę przypisywał o. Marian Żelazek również kontaktom z przedstawicielami innych religii, aby się wzajemnie lepiej poznać i współpracować w tych zakresach, gdzie to możliwe. Uważał bowiem, że chrześcijańskie świadectwo poparte wysiłkiem autentycznego dialogu przyczyni się do zdezaktualizowania wielu uprzedzeń i pozwoli na nawiązanie twórczej współpracy. Wspomniane wyżej centra miały zaś służyć przygotowaniu przez dialog adekwatnego przepowiadania ewangelicznego w myśl zasady, że kto pozwala się ubogacić przez innych, sam znajduje posłuch u swoich adwersarzy.

O. Marian Żelazek nigdy nie bał się nowych zadań, zaś pojawiające się trudności traktował zawsze jako wyzwania, które należy podjąć, aby wiernie wypełnić swoje posłanie misyjne. 



W szkole Beatrix

Ghar Wapsi – Powrót do domu

Po wielu miesiącach starań i przygotowań o. Marian Żelazek SVD mógł w końcu wrócić do swego ukochanego Puri. Po śmierci 30 kwietnia 2006 r. o. Marian został pochowany na cmentarzu przy naszym domu prowincjalnym w Jharsugudzie. Teraz jego doczesne szczątki miały spocząć w miejscu, gdzie mieszkał i pracował przez ostatnie lata swego życia. Na to przywitania przygotowaliśmy specjalny, trzydniowy program.

DZIEŃ PIERWSZY (29.01.2016 R.) – SYMPOZJUM „UBOGI KOŚCIÓŁ DLA UBOGICH”

Symposium w naszym domu rekolekcyjnym zgromadziło dużą liczbę uczestników. Byli poważani mieszkańcy Puri, którzy osobiście znali o. Żelazka, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, duchowni i współbracia. Arcybiskup naszej diecezji, John Barwa SVD i guru hinduski Swami Parishuddananada przewodni-

czyli modlitwom. Dzieci ze szkoły Beatrix, założonej przez o. Mariana, zaśpiewały w miejscowym języku utwór pt. *Pheri Aso Pita*, czyli „Wróć, Ojciec”. Głównym prelegentem sympozjum był biskup Sambalpur, Niranjana Salsingh. W swoim porywającym wystąpieniu, pełnym odniesień do osobistych doświadczeń, podkreślił, że Kościół musi pozostać ubogi, jeśli chce docierać do ludzi biednych. O tym, jak to realizował w praktyce o. Marian, mówiło wiele osób, m.in. jego współpracownica, Barbara Das, wyleczona z trądu i nauczycielka w szkole Beatrix.

DZIEŃ DRUGI (30.01.2016 R.) – DOROCZNE ŚWIĘTO SZKOŁY BEATRIX

Ten dzień był szczególny, z racji przypadającej rocznicy urodzin o. Mariana. Zgromadziliśmy się w szkole Beatrix. Byli wszyscy uczniowie wraz z dyrekcją, nauczycielami i in-



nym personelem. Przygotowano bogaty program artystyczny, na który składały się tańce, pieśni i recytacje. Wśród zaproszonych gości był ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Indiach, Tomasz Łukaszuk wraz z małżonką, a także przedstawiciele



Ambasador RP w Indiach przed popiersiem o. Mariana Żelazka SVD





Przeniesienie prochów o. Mariana Żelazka SVD do Puri

Była też duża liczba sióstr zakonnych i wiernych. Po Mszy św. doczesne szczątki o. Mariana zostały przeniesione do domu rekolekcyjnego, a stamtąd w uroczystej procesji do leżącego nieopodal domu, w którym mieszkał. Następnie przedstawiciele różnych religii odmówili stosowne modlitwy i urnę ze szczątkami złożono w specjalnie przygotowanym grobowcu u stóp figury Matki Bożej Bolesnej, przy której o. Marian często się modlił. W ceremonii wzięło udział także wielu sąsiadów i trędowaci z kolonii.

O. Marian Żelazek spędził 31 lat swego ofiarnego życia w Puri i teraz był z powrotem witany przez swoich ukochanych parafian, mieszkańców miasta, dzieci i trędowatych; ludzi różnych religii, grup społecznych i pochodzenia. Poruszającą chwilą było złożenie szczątków o. Mariana w krainie Jagannath (Pana Świata) przez katolickiego biskupa, hinduskiego guru i muzułmańskiego imama. Niech odpoczywa w pokoju i wstawia się za nami.

tłum. Andrzej Danilewicz SVD



różnych organizacji, które wspierają naszą szkołę.

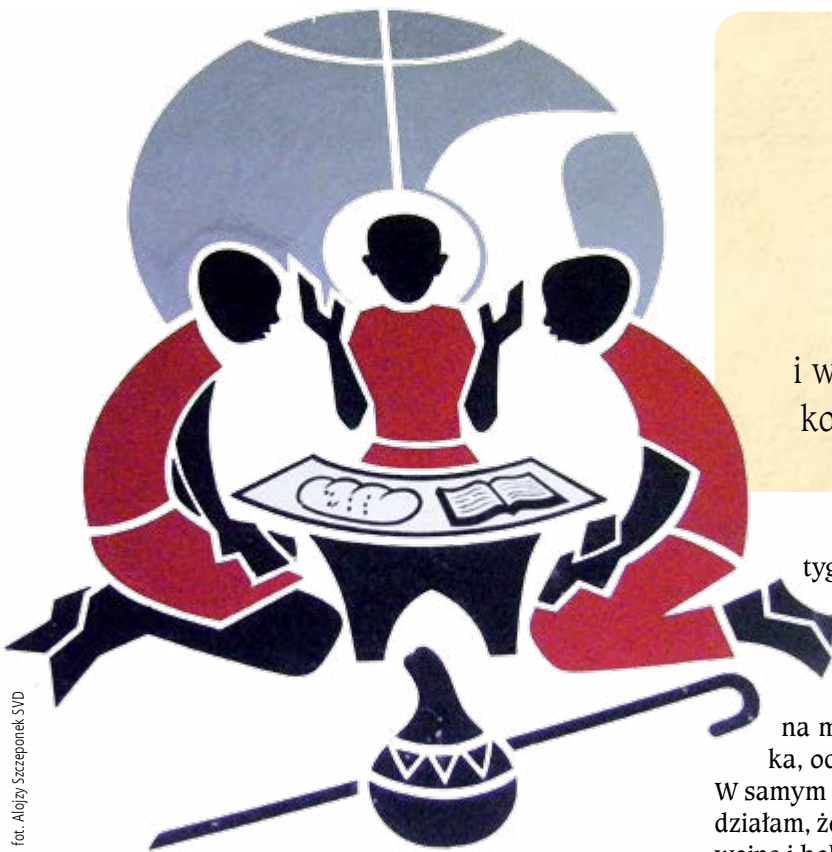
DZIEŃ TRZECI (31.01.2016 R.) – POWRÓT OJCA

Tego dnia nastąpiła kulminacja naszych obchodów. Mszy św. w kościele parafialnym, który wybudował o. Żelazek, przewodniczył abp John Barwa SVD. Koncelebrowało ją wielu kapłanów i współbraci, na czele z prowincjałem, o. Luvisem Ronaldem Pereirą SVD.

Występ dzieci ze szkoły Beatrix



Umieszczenie prochów o. Mariana w ogrodzie, przy figurze Piety



for. Alojzy Szczeponek SYD

W Centrum Biblijnym w Bandundu, Demokratyczna Republika Konga

Kościół troszczy się o Afrykę, czego wyrazem są odbywające się regularnie od 1967 r. synody biskupów. Ojciec Święty Franciszek podczas pielgrzymki do Kenii, Ugandy i Republiki Środkowoafrykańskiej, a szczególnie przez otwarcie Drzwi Świętych i rozpoczęcie z wyprzedzeniem Jubileuszu Miłosierdzia w katedrze w Bangi, zwrócił oczy całego świata na Afrykę. Kontynent tak bardzo doświadczony przez niewolnictwo, kolonizację, bratobójcze walki między wspólnotami etnicznymi i ich współczesne formy, potrzebuje miłosierdzia, przebaczenia, uzdrowienia, sprawiedliwości i pokoju. Jezus, Miłosierny Samarytanin, pochyla się nad Afryką, by opatrzyć jej rany i wezwać do nowego życia w Bogu.

Chrześcijanie są szczególnie wezwani, by być *solą i światłem* tej ziemi, by dawać świadectwo miłości i wiary w Jezusa Chrystusa pośród niełatwej rzeczywistości, naznaczonej w wielu przypadkach konfliktami politycznymi i religijnymi. Immaculée Ilibagiza, która w 1994 r. cudem przeżyła ludobójstwo w Rwandzie, ukrywając się przez 91 dni wraz z innymi siedmioma kobietami w maleńkiej łazience w domu miejscowego pastora, opisuje swoje przeżycia w poruszającej książce „Ocalona, aby mówić”. Podczas długich godzin spędzonych w niewypowiedzianym lęku i trwodze, Immaculée odkryła moc modlitwy i więzi z Bogiem, który pomógł jej przebaczyć oprawcom: „Przez całe



Aby chrześcijanie w Afryce dawali świadectwo miłości i wiary w Jezusa Chrystusa pośród konfliktów polityczno-religijnych.

tygodnie modliłam się i moja relacja z Bogiem stała się głębsza niż wcześniej mogłabym to sobie wyobrazić. (...) Godzinami siedziałam nieruchomo jak kamień na tej brudnej podłodze, rozważając czystość Jego mocy, a Jego potężna miłość przepływała przeze mnie jak święta rzeka, oczyszczała mą duszę i rozjaśniała mi umysł (...). W samym środku rzezi odnalazłam swoje zbawienie. Wiedziałam, że moja więź z Bogiem przetrwa pobyt w łazience, wojnę i holocaust, a nawet granice życia samego... Wzniosłam serce ku Bogu, a On napełnił je miłością i przebaczeniem. Pobyt w łazience stał się dla mnie błogosławieństwem, za które na zawsze będę Mu wdzięczna. Nawet jeśli moi rodzice zginęli w rzezi, która szalała na zewnątrz, to ja nie byłam i nigdy nie będę sierotą. Tam, w łazience narodziłam się na nowo i jestem już ukochaną córką Boga, mojego Ojca” (I. Ilibagiza, S. Erwin, *Ocalona, aby mówić*, Warszawa 2007, s. 133-134).

Immaculée założyła fundację, która pomaga cierpiącym z powodu długotrwałych skutków ludobójstwa i wojny. Inna dzielna kobieta, Clotilde Bikafuluka, konsekrowana świecka, urodzona w małej wiosce Bunyakiri w Demokratycznej Republice Konga, założyła fundację zajmującą się pomocą kobietom, które padły ofiarą zbiorowych gwałtów, jednej ze straszliwych plag nawiedzających ten kraj od 1996 r., oraz przygarniającą sieroty wojenne. (por. „Strażniczka z Bukavu”, w: „L'Osservatore Romano”, nr 11/2015, s. 51). Fundacja rozwija wielowymiarową opiekę nad ofiarami: medyczną, psychologiczno-społeczną, prawną, społeczno-ekonomiczną i oświatową oraz zajmuje się resocjalizacją ofiar (tamże, s. 53).

Duchu Święty, prowadź misję ewangelizacyjną w Afryce. Umocniaj wyznawców Jezusa Chrystusa, by byli świadkami Jego miłosiernej miłości. Maryjo, Królowo Pokoju, nawracaj ludzkie serca, utrwalaj każdą inicjatywę pojednania i uczynń skutecznymi wszelkie wysiłki na rzecz pokoju w Afryce i na całym świecie (por. *Africae munus*, 175).

sk



Andrzej Danilewicz SVD

A oto zbliżył się trędowaty, upadł przed Nim i prosił Go: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Jezus wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł: „Chcę, bądź oczyszczony!” (Mt 8,2-3a).

Herbata z trędowatym

56 lat pracował w Indiach najbardziej znany polski werbista, o. Marian Żelazek. Przez znaczną część tego czasu posługiwał trędowatym w mieście Puri nad Zatoką Bengalską. O jego pracy powstało wiele filmów dokumentalnych. W jednym z nich pewien mieszkaniec kolonii trędowatych odpowiada na pytanie o najszcześniejszy moment w swoim życiu. „To było wtedy, gdy ojciec Marian przyszedł do mnie na herbatę. Wówczas po raz pierwszy zrozumiałem, że jestem człowiekiem”.

Trąd jest chorobą, która drastycznie oddziela ludzi od siebie, skazuje na beznadziejną wegetację, wprowadza strach i ustalone prawem zakazy. W myśleniu Żydów był także karą Boga za popełnione grzechy. Tak naznaczony człowiek staje przed Jezusem. Tym samym wykracza przeciwko prawu i zdrowemu rozsądkowi. W ówczesnych czasach każdy trędowaty musiał nosić specjalny ubiór i dawać sygnał kołatką, aby nie narazić innych na kontakt ze sobą. Poza tym trąd był chorobą nieuleczalną i oczekiwanie uzdrowienia było wyrazem szaleństwa albo... głębokiej wiary.


Jezus w odpowiedzi na to zachowanie idzie dalej. Dotyka trędowatego! W ten spo-

sób łamie wszelkie bariery, jakie stają na przeszkodzie całkowitego i doskonałego okazywania miłości. Jezus chce być blisko każdego człowieka, dosłownie na wyciągnięcie ręki. Tę rękę wyciąga szczególnie w kierunku najbardziej potrzebujących, zmarginalizowanych, grzesznych. *Lekarza potrzebują ci, którzy się źle mają* – będzie często powtarzał. Lekarz dotyka ciała chorego po to, by określić stan choroby. Jezus dotyka, aby dać nowe życie. Na monumentalnym fresku Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie widać moment stworzenia Adama. Za chwilę palec potężnego Boga dotknie pal-

ca pierwszego człowieka, dając mu życie. I ten moment z dzieła stworzenia Syn Boży będzie nieustannie powtarzał – będzie dotykał ludzi, *aby życie mieli i mieli je w obfitości*.

Ten dotyk Jezusa uzdrowiony trędowaty zapamięta do końca życia. Dzięki niemu nie tylko otrzymał zdrowie, ale też została mu przywrócona ludzka godność. *I Bóg widział, że (...) było bardzo dobre* – tak Biblia podsumowuje moment stworzenia człowieka. Ów trędowaty mógł tak się właśnie poczuć: jak najlepsze dzieło, które wyszło z Bożych rąk. Nic więc dziwnego, że nie mógł się powstrzymać, aby mówić

o tym, co go spotkało. Stał się misjonarzem Bożej dobroci i miłosierdzia.

Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić! – trzeba nam z wielkim zaufaniem zawołać za ewangelicznym bohaterem. *Chcę* – krótko odpowie Jezus. Jego dotyk wydobędzie nas z samotności, z zakłętęgo kręgu zniewolenia, ze smutku beznadziei. Jednocześnie będzie przyznaniem się do nas, gwarancją więzi i szczególnej bliskości. Będzie wciąż na nowo odnawianym aktem stworzenia. Delektujemy się tym, jak orzeźwiająca herbata w dobrym towarzystwie. I nie zapomnijmy opowiedzieć o tym innym. 



for: Joseph Philip Korarathil SVD

Chora na trąd z przełożonym
Prowincji Wschodniej Zgromadzenia
Słowa Bożego w Indiach,
o. Luvisem R. Pereira SVD



for. Andrzej Miteck SVD

cie poza Rzymem, a po części, aby na chwilę oderwać się od codziennej rutyny studiów. Dzień przed umówioną datą zostałem poinformowany, że na Mszy św. mam szczególnie pamiętać i modlić się za tragicznie zmarłego chłopaka, który zginął poprzedniego wieczoru pod pociągiem. W niedzielę na Mszy św. w pierwszej ławce siedziała matka tego chłopaka z dwójką pozostałych dzieci, chłopcem i dziewczynką. Patrząc na tą kobietę, można było doświadczyć, jak tragiczne potrafi być ludzkie życie. Z pewnością kobieta ta wyjechała ileś lat temu z Filipin w poszukiwaniu lepszego losu. Może nawet wszystko w miarę się układało. Choć nie wierzę,

O. Władysław Madziar SVD

A ludzie płakali z nią

Władysław Madziar SVD • RZYM

W pierwszym tygodniu października 2001 r. z grupą moich kolegów kursowych przygotowywaliśmy się do święceń diakonatu. Pomagał nam w tym misjonarz z Ghany, o. Joachim Zok SVD. W mojej pamięci pozostała jeszcze atmosfera radości z bycia razem, wspólny spacer – pielgrzymka do „Dolinki” (kapliczki w Dolinie Wałszy) i zachęta ojca rekolekcjonisty, byśmy byli miłośnikami jako przyszli kapłani. Słyszając te słowa, myślałem głównie o sakramencie pojednania. I chyba się nie myliłem, bo nigdzie nie doświadczyłem takiego miłosierdzia od Boga, jak właśnie w tym sakramencie i to nie raz, ale wiele razy. Jednak o. Joachim, będąc wiele lat na misjach, chciał być może zwrócić uwagę i na inny wymiar miłosierdzia. Na miłosierdzie, które może okazać każdy chrześcijanin.

6 grudnia ub.r. zostałem poproszony o zastępstwo na Mszy św. dla wspólnoty filipińskiej w miasteczku Cisterna, ok. 60 km od Rzymu. Zgodziłem się, po części z ciekawości, aby zobaczyć, jak wygląda ży-



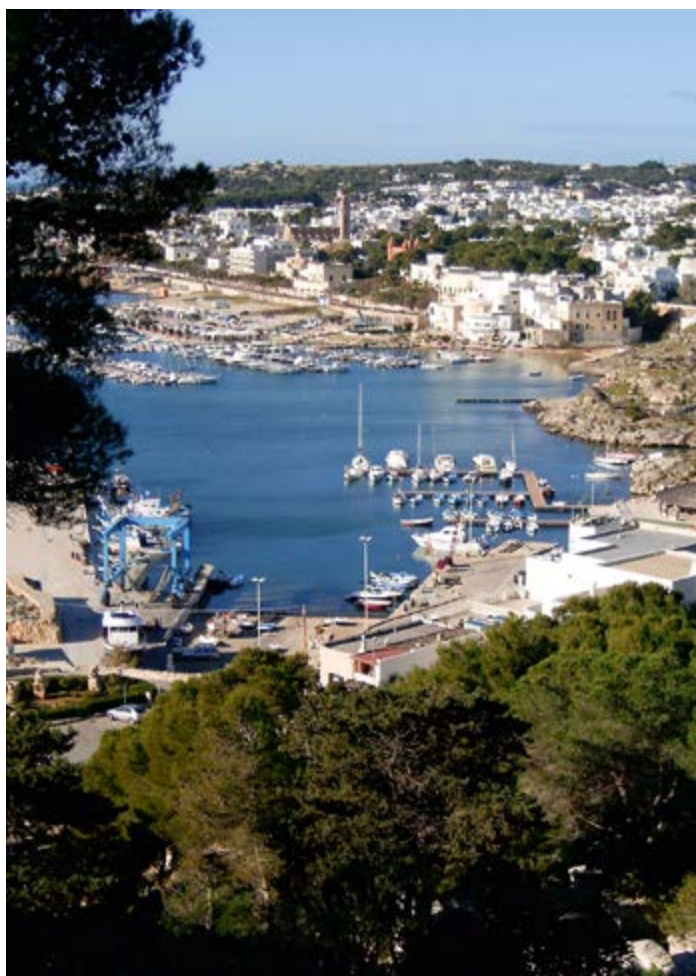
że było jej łatwo. Teraz została sama z dwójką dzieci, daleko od ojczyzny, daleko od własnej rodziny, w obcym kraju, wśród obcych ludzi, opłakująca swojego syna, zdana na siebie. Cierpienie przeżywane w samotności. W mojej głowie pojawiały się różne pytania: co powinienem zrobić jako kapłan? jak się zachować w tym momencie? czy jest jakiś sposób, aby pomóc zmierzyć się ze śmiercią najstarszego dziecka, z którym ta mała rodzina wiązała być może wielkie nadzieje na lepszą przyszłość? Była to druga niedziela Adwentu, która – jak zresztą cały Adwent – przesiąknięta była atmosferą nadziei i stanowiła zachętę, by spojrzeć dalej niż tylko dzień dzisiejszy. Ludzie przystępowali do Komunii z policzkami mokrymi od łez, ale w ciszy.

Budujący był przykład Filipińczyków. Wielu przyjechało z Rzymu, aby być z tą młodą kobietą i jej dziećmi

Figura św. Pawła Apostoła przy rzymskiej bazylice pod jego wezwaniem



Kościół w Leuci



Leuca, miasteczko w Apulii, gdzie o. Madziar spędził Boże Narodzenie



Fasada Bazyliki św. Pawła

w chwili bólu. Nie zostawili jej samej. Gdzie był ojciec? Nie umiem powiedzieć. Ktoś po Mszy św. dał mi jakąś wymijającą odpowiedź. Po Eucharystii wszyscy poszliśmy na stację kolejową, by modlić się razem, złożyć kwiaty i zapalić znicze w miejscu tragicznej śmierci młodego człowieka. Kobieta płakała, ale bez desperacji. Jej najbliższe koleżanki były przy niej. A ludzie płakali z nią.

Czy znalazłem odpowiedź na moje pytania? Trudno powiedzieć. Są rzeczy, które pozostaną przykryte milczeniem. Jedno jest pewne. Jest wiele okazji do bycia miłosiernym. I jest tyle pogmatwanych historii ludzkiego życia. I jest tyle samotności, zdrady, cierpienia, łez... I jest tyle sposobów bycia miłosiernym. A ludzie płakali z nią.

zdjęcia: Władysław Madziar SVD



■ SPOTKANIE W CENTRUM FORMACJI MISYJNEJ

3 lutego br. o godz. 11.00 w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie odbyło się spotkanie bp. Jerzego Mazura SVD, przewodniczącego Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, z przedstawicielami redakcji czasopism misyjnych.

Podczas spotkania bp Mazur podsumował ubiegłoroczny IV Kongres Misyjny, jak również wysłuchał uwag na temat kongresu zgromadzonych na spotkaniu. Wspominał także o innym ważnym wydarzeniu, jakim było jesienią ub.r. sympozjum w Pieniężnie o aktualności misji *ad gentes*. Poinformował o przygotowaniach do kolejnego sympozjum, które ma się odbyć w czerwcu br. na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, a którego tematyka będzie oscylować wokół kwestii zaangażowania świeckich na misjach. Bp Mazur, któremu zależy na ożywieniu i odnowie zapału misyjnego w Kościele w Polsce, często nawiązywał w swojej wypowiedzi do dokumentów papieża Franciszka i powołując się na niego mówił o konieczności budzenia odpowiedzialności misyjnej u wszystkich ochrzczonych i zachęcaniu do animacji misyjnej w parafiach, szkołach i rodzinach.

Wspomniał też o ważnych wydarzeniach, które mają mieć miejsce w Kościele w Polsce w związku z 1050. rocznicą chrztu Polski (główne uroczystości w Gnieźnie i Poznaniu, 14-16 kwietnia br.), a także Światowymi Dniami Młodzieży w Krakowie (lipiec). Nie pominął też informacji o haśle przyszłorocznego Roku Duszpasterskiego 2016-2017: „Idźcie i nauczajcie...”.

Spotkania bp. Jerzego Mazura SVD z przedstawicielami czasopism misyjnych są ważne ze względu na przekazywane informacje, wymianę zdań, a także poznawanie środowiska czasopism misyjnych. Chodzi też o wypracowanie współpracy i ukierunkowanie w pracy. / Lidia Popielewicz



Bracia werbiści w Rzymie

foto: Klemens Bobak SVD

■ PIELGRZYMKA BRACI DO RZYMU

Od 31 stycznia do 3 lutego br. bracia zakonnicy z Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego odbyli pielgrzymkę do Rzymu. Okazją było zakończenie Roku Życia Konsekrwanego, który 30 listopada 2014 r. uroczystie zainaugurował Ojciec Święty Franciszek w Rzymie.

Bezpośrednio po przylocie do Wiecznego Miasta i zakwaterowaniu w Domu Generalnym Zgromadzenia Słowa Bożego bracia uczestniczyli we wspólnych nieczynach wraz z całą międzynarodową wspólnotą współbraci pracujących i studiujących w Rzymie.

Pierwszym miejscem odwiedzin pielgrzymów były katakumby św. Domitili, o której mowa w legendarnej opowieści o św. Nereuszu i św. Achillesie. Tam przy miejscu pochówku pierwszych chrześcijan o. Sylwester Pająk SVD odprawił Mszę św. ku czci męczenników, św. Nereusza i św. Achillesa. Tego samego dnia bracia zwiedzili Bazylikę św. Pawła za Murami, a także Bazylikę św. Piotra w Watykanie, gdzie modlili się przy grobie św. Jana Pawła II. Potem udali się do papieskiej Bazyliki pw. Najświętszej Maryi Panny, gdzie są przechowywane relikwie żłóbka świętego.

Drugiego dnia bracia odwiedzili Bazylikę Laterańską, katedrę papieża – biskupa Rzymu, zwaną Matką i Głową Wszystkich Kościołów, Miasta i Świata. Następnie udali się do Bazyliki Krzyża Świętego Jerozolimskiego, gdzie znajdują się relikwie

Krzyża Świętego wraz z gwoździami i cierniami z korony, którą opleciono głowę Chrystusa. Tego dnia po obiedzie wzięli udział w uroczystej Mszy św. wieńczącej Rok Życia Konsekrwanego, której przewodniczył Ojciec Święty Franciszek. / za werbiści.pl

■ ŚWIATOWY DZIEŃ POMOCY CHORYM NA TRĄD

25 stycznia br., z okazji 61. Światowego Dnia Pomocy Chorym na Trąd, o godz. 19.00 w farze poznańskiej odprawiono Mszę św. w intencji chorych na trąd i osób, które się nimi opiekują. Następnie o godz. 20.00 w kawiarni Cafe Misja odbyła się projekcja filmu o o. Marianie Żelazku SVD. Po filmie o. Czesław Brzezicki SVD opowiedział o o. Marianie.

Spotkanie zorganizowane zostało przez Akademickie Koło Misjologiczne. Cafe Misja CK Fara, parafię farną w Poznaniu oraz werbistów z Chludowa.

Światowy Dzień Pomocy Chorym na Trąd, ustanowiony z inicjatywy francuskiego podróżnika, poety i dziennikarza Raoula Follereau, jest obchodzony od 1954 r. w ostatnią niedzielę stycznia (w Indiach 30 stycznia w dniu śmierci Mahatmy Gandhiego) w ok. 150 krajach. Jest okazją do zwrócenia uwagi świata, szczególnie bogatej jego części, na problem ludzi chorych na trąd i wyrażenia solidarności z nimi.

W tym roku Światowy Dzień Pomocy Chorym na Trąd obchodzono 31 stycznia. / za werbiści.pl

■ WWM APOLLOS W CHEŁMIE

24 stycznia br. o godz. 17.00 w parafii Chrystusa Odkupiciela w Chełmie odbyła się prelekcja i spotkanie informacyjne Werbistowskiego Wolontariatu Misyjnego Apollos.

Spotkanie poprowadził o. Mirosław Piątkowski SVD, koordynator WWM Apollos wraz z wolontariuszkami, p. Stanisławą i p. Dorotą.

Wcześniej, podczas Mszy św. o godz. 11.30, odbyło się wręczenie krzyża misyjnego wolontariuszce Apollosa, p. Stanisławie Okorskiej. Homilię wygłosił i krzyż wręczył o. Kazimierz Szymczycha SVD, sekretarz Komisji Episkopatu ds. Misji.

P. Stanisława Okorska 29 stycznia udała się na przynajmniej 6 miesięcy do Kazachstanu, gdzie ma pomagać w misji katolickiej prowadzonej przez ks. Artura Zarasia. Ks. Zaraś jest kapłanem diecezji bydgoskiej, a w Kazachstanie pracuje w parafii Kapczagaj. Prowadzi przedszkole i 6 domów, w których mieszka 70 wychowanków w wieku 2-16 lat, troszcząc się o warunki mieszkaniowe, wyżywienie oraz opiekę lekarską nad dziećmi, jak również zapewniając im naukę. Pomagają mu dwie siostry franciszkanki z Ałma Aty.

Więcej informacji na stronie www.wolontariat.werbisci.pl.

■ OBŁÓCZYNY NOWICJUSZY

16 stycznia br. w Domu Misyjnym św. Stanisława Kostki w Chludowie odbyła się uroczystość obłóczyn młodych współbraci. Nowicjusze, przygotowujący się do złożenia pierwszych ślubów zakonnych, przyjęli strój zakonny. Habit Zgromadze-

nia Słowa Bożego z rąk prowincjała, o. Eryka Koppy SVD otrzymali: Krzysztof Greszczuk z Nysy oraz Aleksandr Babynin z Regii Ural.

Czas poprzedzający to ważne wydarzenie na drodze formacji zakonnej nowicjusze poświęcili na rekolekcje w milczeniu, które poprowadził o. Szczepan Szpyra SVD.

Podczas ceremonii obłóczyn prowincjał w homilii podkreślił wagę i znaczenie przyjęcia nowej szaty: przyobleczenie się w „nowego człowieka” powinno prowadzić do kolejnej przemiany, a przywdzianie stroju zakonnego ma być znakiem wzrastania w wierze i życia modlitwą. / Marta Molińska-Glura

■ MUZEUM W LASKOWICACH

Jednym z elementów tegorocznej uroczystości odpustowej w Domu św. Arnolda Jansseny w Laskowicach było ponowne otwarcie Muzeum Misyjnego. Przez ostatnie miesiące placówka była niedostępna z powodu remontu generalnego. Nowej aranżacji eksponatów i całego wystroju podjął się gdański plastyk, Sławomir Błażewicz.

Muzeum Misyjne Księży Werbistów w Laskowicach, w połączeniu z przylegającą doń kawiarenką misyjną i świetnie zaopatrzoną księgarnią katolicką, przyciąga co roku kilka tysięcy zwiedzających. Również uczestnicy prowadzonych przez dom rekolekcji chętnie tu zaglądają. Ponownego otwarcia i poświęcenia placówki dokonał o. Andrzej Danilewicz SVD, sekretarz ds. misji. Pierwszymi zwiedzającymi byli goście i współbracia przybyli na odpust. / A.D. SVD

■ 5 TYS. CZAPEK DLA AFGAŃSKICH DZIECI

Poznańska Fundacja Pomocy Humanitarnej *Redemptoris Missio* wysłała do Afganistanu kolejną, 5-tysięczną partię wełnianych czapek wydzierganych ręcznie przez działający w jej ramach Klub Włóczkiersów. W sumie zapatrył on w czapki ponad 30 tys. afgańskich dzieci. Na ostatni transport pomocy humanitarnej, który wyruszył z Centrum Wolontariatu Fundacji *Redemptoris Missio* do Afganistanu, składają się 2 t darów. To oprócz 5 tys. dzierganych ręcznie czapek, również przybory szkolne zebrane w ramach akcji „Zaczarowany Ołówek”. Transport możliwy był dzięki wsparciu logistycznemu XIV Wojskowego Oddziału Gospodarczego w Poznaniu.

Fundacja *Redemptoris Missio* pomaga Afgańczykom od 2010 r. Wysłała im 21 t darów.

„O trudnej sytuacji Afgańczyków, a szczególnie dzieci, opowiedzieli nam spotkani na wojskowym lotnisku żołnierze. Zaczęliśmy dla nich zbierać ciepłe, zimowe ubranka. Pewnego dnia jedna z zakonnice dostarczyła nam ponad 600 zrobionych przez siebie czapek. Zaraz po tym, jak nagłośniły to media, do jej klasztoru i naszej fundacji zaczęto przysyłać z całego kraju włóczkę – wspomina Justyna Janiec-Palczewska, wiceprezes Fundacji *Redemptoris Missio*. Fundacja postanowiła więc zorganizować warsztaty robótek na drutach, a ich uczestnicy nazwali się włóczkierskami.” Jak przyznaje, do fundacji codziennie przychodzi panie dziergające w swoich domach i przynoszą wykonane przez siebie rzeczy. *Redemptoris Missio* uruchomiło też „Bank Wełny”, do którego wszyscy chętni mogą dostarczać włóczkę dla włóczkiersów.

Fundacja zbierała też przybory szkolne dla dzieci z najbiedniejszych krajów świata, do końca lutego trwała bowiem akcja „Zaczarowany Ołówek”. Jej celem było zapewnienie rodzicom wsparcia w wyposażeniu ich dzieci w przybory szkolne.

Fundacja Pomocy Humanitarnej *Redemptoris Missio* powstała w Poznaniu w 1992 r. Powołano ją w celu stworzenia profesjonalnego zaplecza dla polskich misjonarzy prowadzących działalność medyczną wśród chorych w najuboższych krajach świata. Fundacja organizuje m.in. wysyłanie do pracy na misjach polskich lekarzy i pielęgniarek oraz wysyłkę leków, środków opatrunkowych i sprzętu medycznego.

za: deon.pl

Muzeum Misyjne w Laskowicach



foto: Andrzej Danilewicz SVD

Z życia parafii Yezu Kristu Nto-Luzingu

Tradycją zapoczątkowaną przez św. Jana Pawła II są spotkania młodzieży organizowane w Niedzielę Palmową w Rzymie i w diecezjach całego Kościoła. W ubiegłym roku nasza parafia Yezu Kristu Nto-Luzingu (Jezusa Chrystusa Źródła Życia) w Bandundu miała okazję gościć młodzież z naszej diecezji Kenge w Demokratycznej Republice Konga. Ze względu na odległość, jakie biskup musiałby pokonać przed świętami wielkanocnymi i ze względu na czekające go celebracje Wielkiego Tygodnia, spotkanie to zostało przeniesione na niedzielę po Wielkanocy, czyli na Niedzielę Miłosierdzia.

Przygotowania trwały kilka tygodni. Młodzież z dekanatu Bandundu i naszej parafii dała z siebie wszystko, aby jak najlepiej przygotować to święto młodych ludzi. Diecezja jest rozległa, delegacja z najdalej położonej parafii musiała pokonać ponad 600 km. Na przyjazd do Bandundu i powrót do domu niektórzy musieli poświęcić kilka dni.



O. Piotr Handziuk SVD

Spotkanie rozpoczęło się już w piątek: najpierw przywitanie biskupa przez młodzież, a następnie adoracja Najświętszego Sakramentu. Punktem kulminacyjnym była niedzielna Msza św., odprawiana na parafialnym bo-

isku, której przewodniczył bp Gaspard Mudiso SVD, a otaczało go kilkuset księży i ponad 2,5 tys. młodych i wiernych przybyłych na święto młodzieży. W homilii biskup poruszył wiele problemów dotyczących kon-

Diecezjalny Dzień Młodzieży w parafii Yezu Kristu Nto-Luzingu



Nowa kaplica w Bandundu pw. św. Jana Pawła II

gijskiej młodzieży, m.in. kwestię bezrobocia, braku środków finansowych na dalsze kształcenie, narkomanii i szerzącego się pijaństwa – skutków pogłębiającego się kryzysu ekonomicznego i moralnego kongijskiego społeczeństwa. Na Mszy św. gościliśmy przedstawicieli ruchu Focolari, którzy przyjechali z Włoch. Jedna z tych osób, pochodząca z naszej parafii, złożyła uroczyste śluby, a pozostali przyrzeczenia. Na honorowym miejscu przed ołtarzem został umieszczony obraz Jezusa Miłosiernego, który przypominał o święcie, jak również o zwycięstwie Chrystusa i Jego miłosierdziu dla pokładających w Nim nadzieję i bezgraniczną ufność. Kilkugodzinna Msza św. przebiegała w duchu modlitwy, towarzyszyły jej tańce i rytmiczna muzyka – nieodzowne elementy kongijskiej liturgii. Piękna pogoda, kolorowe stroje, uśmiech na twarzach uczestników oraz muzyka i śpiewy, specjalnie przygotowane na tę okazję, sprawiły, że spotkanie to było niezapomnianym przeżyciem duchowym.

Kilka dni później bp Mudiso odwiedził budującą się kaplicę pw. św. Jana Pawła II. Podczas sprawowanej liturgii przypomniał postać patrona kapli-



zdjęcie: Piotr Handziuk SVD

O. Piotr z uczestnikami II Diecezjalnego Kongresu Miłosierdzia w Bagacie

cy – świętego papieża, zachęcił wiernych do kontynuowania rozpoczętych prac budowlanych, a przede wszystkim do budowania nowej wspólnoty, która jest zaczątkiem nowej parafii w mieście Bandundu.

13 maja, w święto Matki Bożej Fatimskiej, odbyło się poświęcenie Jej figury i kapliczki, w której została umieszczona figura. Nową wspólnotę uroczysto poświęciliśmy Matce Bożej. Nabożeństwo zostało poprzedzone barwną procesją ulicami powstającego osiedla.

W kongijskich warunkach, kiedy biskup opuszcza swoją siedzibę w celu wizytacji duszpasterskiej, pasterz diecezji nie wyjeżdża na jeden dzień, lecz na kilka, a niekiedy nawet na kilka tygodni, bowiem odległości między parafiami i stan dróg do tego zmuszają. Swoją podróż w Bandundu biskup wykorzystał na odwiedziny wszystkich okolicznych parafii i udzielenie sakramentu bierzmowania. Znalazł również czas na wizytę w oddalonej od nas o ponad 200 km Bagacie, gdzie zorganizowano II Diecezjalny Kongres Miłosierdzia. Uczestniczyło w nim ponad 1000 osób. W jego programie znalazły się rozważa-

nia, modlitwa i nauki przygotowane przez miejscowych księży i świeckich. Konferencja wygłoszona przez animatora świeckiego na temat misji, jaką Pan Jezus zlecił św. Faustynie i faktu, że jesteśmy jej spadkobiercami i kontynuatorami, wzbudziła u wszystkich wielkie poczucie odpowiedzialności za szerzenie kultu miłosierdzia. Natomiast praktyczne podejście prelegenta do przeżywania i praktykowania miłosierdzia wobec bliźnich oraz głęboka znajomość „Dzienniczka” siostry Faustyny wprowadziły nas w zachwyty. Trzydniowe spotkanie zakończyło się procesją z obrazem miłosierdzia i uroczystą Mszą św.

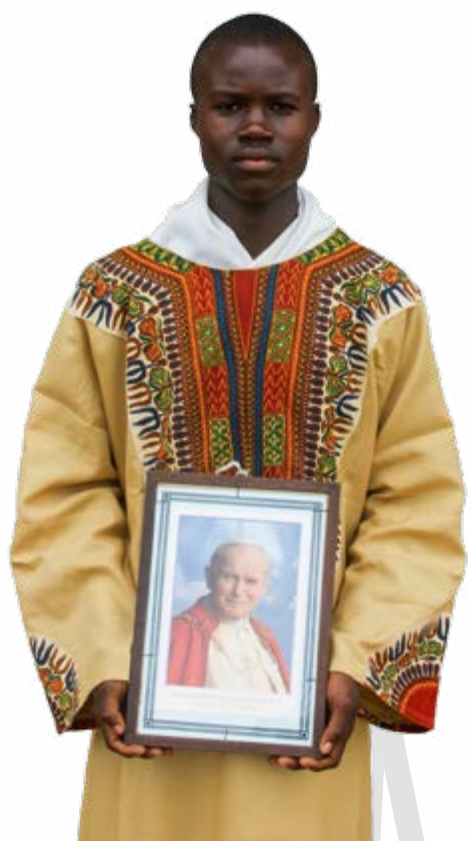
Cieszy nas powiększająca się liczba wiernych znających modlitwy do miłosierdzia Bożego, ale też wszystko to wymaga od nas większego zaangażowania, aby zapobiec pewnym zniekształceniom czy dewiacjom, na które narażeni są wierni w Kościele kongijskim. Dlatego z racji ogłoszonego przez Ojca Świętego Franciszka Roku Miłosierdzia chcemy wydrukować w języku kikongo modlitewnik zawierający fragmenty „Dzienniczka” siostry Faustyny i inne modlitwy.





Pielgrzymi podążający na II Diecezjalny Kongres Miłosierdzia w Bagacie

Diecezjalny
Dzień
Młodzieży
w Bandundu,
Demokratyczna
Republika
Konga



Miłosierdzia



www.werbisci.pl

KWIECIEŃ

2016

Miłosierdzie Boże

Miłosierdzie Boże, największy przymiocie Stwórcy – ufamy Tobie.

Miłosierdzie Boże, najwyższa doskonałości Odkupiciela – ufamy Tobie.

Miłosierdzie Boże, niezgłębiona miłości Uświęciciela – ufamy Tobie.

Miłosierdzie Boże, wyrazie największej potęgi Pana – ufamy Tobie.

ufamy Tobie

Miłosierdzie Boże, towarzyszące wszystkim ludziom zawsze i wszędzie – ufamy Tobie.



Jeden z uczestników Kongresu Miłosierdzia

zie Boże

Na styku historii, kultur i religii

Werbiści w Czycie

Jedną z bardziej wyjątkowych misji, prowadzoną przez werbistów w Re-gii Ural, jest parafia w mieście Czyta. To stolica Kraju Zabajkalskiego w azja-tyckiej części Rosji. „Nie, to nie jest Sy-beria” – podkreślają tutejsi mieszkań-cy. Syberia sięga od Uralu po jezioro Bajkał. Jego zaś wschodnie wybrze-że należy do Buriacji, a dalej rozcią-ga się właśnie Kraj Zabajkalski i Dale-ki Wschód, u brzegów oceanu. Zanim nastąpiła era samolotów, samo dotarcie do Czyty było sporym wyzwaniem. Je-śli przelot z Moskwy trwa „zaledwie” 7 godzin, to podróż koleją transsybe-ryjską zajmuje 4 doby, jako że do po-konania mamy ponad 6 tys. km. Ko-

lejne 3 tys. i jeszcze parę dni w pocią-gu, i wysiadamy we Władywostoku – po „tamtej” stronie Rosji.

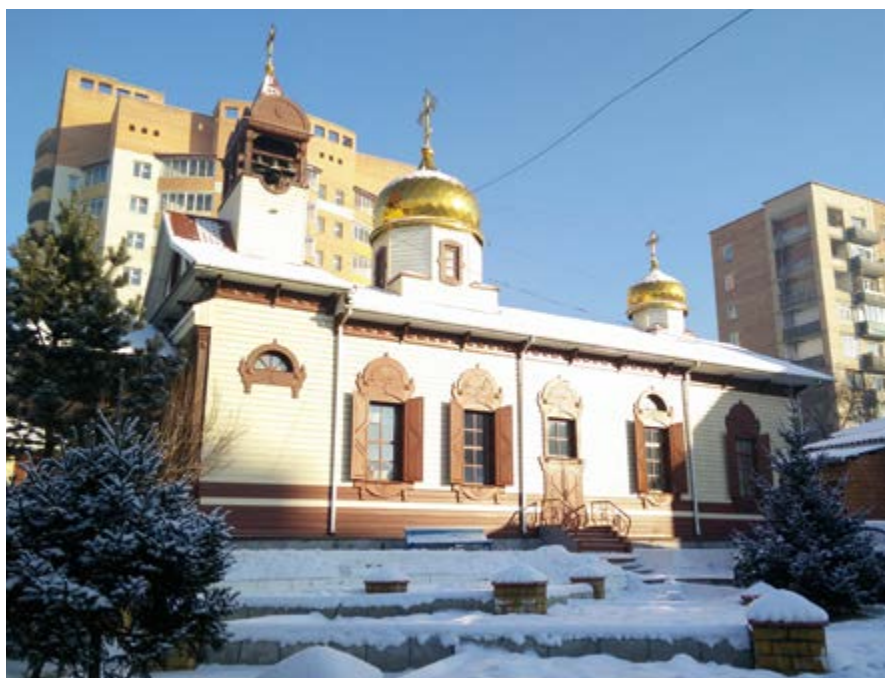
DZIEWICZA PRZYRODA

Choć obszarowo zdecydowanie więk-sze niż Polska, Zabajkale zamieszki-wane jest zaledwie przez nieco ponad milion ludzi, przy czym prawie jedna trzecia z nich żyje w samej Czycie. Bez-kresne przestrzenie z lekka pofałdowa-ne i poprzecinane korytami rzek, dzie-wicza przyroda z lasami i jeziorami, wspaniałe krajobrazy, słoneczna po-goda prawie przez okrągły rok i nieod-kryte do końca złoża – to główne bo-gactwa tych ziem. By się nimi cieszyć,

trzeba się zmagać z mało przyjaznym klimatem. Lato, choć ciepłe, trwa bar-dzo krótko. Za to zimy są tu wyjątko-wo długie, mroźne i prawie bezśnież-ne. Uczucie chłodu potęguje porywi-sty wiatr, zwłaszcza gdy termometr za oknem wskazuje 30°C poniżej zera. Zimowa aura utrzymuje się do końca kwietnia, a przymrozki bywają i latem. Z początkiem września rusza długi se-zon grzewczy. Co ciekawe, głównym paliwem jest tu wciąż węgiel kamien-ny a nie gaz, gdyż mimo że Rosja jest potęgą gazową, wiele rejonów – w tym i sama Czyta – nie jest jak dotąd zga-zyfikowana. Miasto jest więc często spowite duszącym smogiem, a miesz-



Parafialne przestrzenie w Czycie



Dawny kościół katolicki, obecnie cerkiew

kańcy skarżą się na różne dolegliwości oddechowe.

Pogoda nigdy nie była straszna rdzennym mieszkańcom tych terenów, Buriatom i Ewenkom, których wcześniej nazywano Tunguzami. Nie-

którzy z nich, z dala od skupisk miejskich, po dziś dzień prowadzą koczowniczy tryb życia, trudniąc się hodowlą reniferów, łowiectwem zwierząt futerkowych i rybołówstwem. Począwszy od XVII w., wraz z rozwojem osad-

nictwa kozackiego, Buriaci i Ewenkowie stopniowo ustępowali miejsca innym nacjom, napływającym zwłaszcza z kierunków zachodnich. W znacznej mierze byli to zesłańcy, skierowani do prac przymusowych w koloniach katorżniczych. Najgorszą sławą w Zabajkału cieszyła się katorga w Nerczyńsku, opodal rosyjsko-chińskiej granicy. W kopalniach złota, srebra i rud ołowiu, w ekstremalnie trudnych warunkach, przykuci do taczek ciężko pracowali tu także i polscy zesłańcy. Wśród nich byli konfederaci barscy, uczestnicy powstania kościuszkowskiego (1794 r.), a w XIX w. uczestnicy powstania listopadowego (1830 r.) i styczniowego (1863 r.). I choć po wybuchu rewolucji bolszewickiej 1917 r. nerczyńska katorga została oficjalnie zamknięta, to jednak napływ zesłańców z różnych części kraju nie malał. Już w 1918 r. wprowadzono nowe formy terroru i przymusowej pracy, które przeszły do historii pod nazwą Gułagów. System ten został oficjalnie rozwiązany w 1960 r., ale ostatnich więźniów Gułagi „wypuścili” dopiero w 1987 r. Mówiąc o katolikach na tych terenach nie można pominąć



Kościół parafialny



Duszpasterze katolickiej parafii w Czycie: o. Adrian Jehadun SVD i br. Zbigniew Sulej SVD



Początek roku szkolnego w parafii w Czycie

wspólnota katolicka wygląda doprawdy jak „małe stado”. W jedynej parafii na tym terenie w Czycie zbiera się ok. 200 wiernych. Wielu z nich to potomkowie Polaków, Niemców, Ukraińców czy Białorusinów. Przychodzą także Rosjanie, a i pojawiają się nowe twarze, zdecydowanie azjatyckiej proveniencji. Co ciekawe, pierwsi katolicy, którzy zawitali na te tereny, co prawda na krótko, to – jak podają źródła – dwaj jezuici, którzy przybyli do Nerczyńska w 1689 r. wraz z chińską misją jako tłumacze, w celu wypracowania rosyjsko-chińskiego porozumienia o przebiegu granic. Językiem dyplomatycznym, jakim wówczas się posłużono, była oczywiście łacina.

PIERWSZA PARAFIA

Pierwsza parafia katolicka w Zabajkału powstała w 1841 r. wśród polskich katorżników Nerczyńska. Jej proboszczem od 1842 r. był ks. Filipowicz. Stosowny dekret wydał car Mikołaj I. Ze zrozumiałych względów wspólnota szybko rosła. W początkach XX w. nerczyńska parafia liczyła już blisko 5 tys. wiernych. Część z nich – po odbyciu kary – decydowała się na pozostanie w Zabajkału, ale w Czycie, w nieco lepszych warunkach. Ich staraniami wzniesiono w 1876 r. drewniany kościół ku czci św. Piotra i Pawła, w którym gromadzili się wierni aż do 1932 r., kiedy to budynek został przez komunistyczne władze zarekwirowany. Na ponowne erygowanie parafii trzeba było czekać aż do 1999 r. Odradzającymi się strukturami kościelnymi na tych terenach kierował wówczas bp Jerzy Mazur SVD. Starego kościoła nie udało się jednak odzyskać. Będąc jedyną sakralną budowlą miasta, która przetrwała okres walki z religią, została przejęta przez prawosławnych i po dziś dzień jest miejscem ich modlitw i nabożeństw. Katolicy, w ramach rekompensaty, otrzymali od władz miejskich teren, gdzie w krótkim czasie wzniesiono nową świątynię, poświęconą 29 czerwca 2002 r. przez kard. Józefa Tomkę, bliskiego współpracownika św. Jana Pawła II.



W przedszkolu, prowadzonym przy czytyńskiej parafii

i tych, którzy w XIX i XX w. przyjeżdżali tu z własnej woli, jako dobrowolni ochotnicy – chłopcy, robotnicy, inteligenci w poszukiwaniu pracy i lepszego miejsca do życia.

120 NARODOWOŚCI I GRUP SPOŁECZNYCH

Nic więc dziwnego, że – jak podają oficjalne statystyki – Kraj Zabajkałski zamieszkuje obecnie 120 róż-

nych narodowości i grup społecznych. Wśród nich są wyznawcy prawosławia, ale i buddyzmu – jak choćby Buriaci – czy też innych religii, częstokroć będących mozaiką chrześcijaństwa i własnych wierzeń. Z dala od cywilizacji, dużą popularnością wciąż jeszcze cieszy się szamanizm, animizm czy kult przyrody, należące do najstarszej warstwy wierzeń ludów Wschodniej Syberii i Zabajkała. Na tym tle

Cieszą się ze swej pracy na tej szczególnej placówce werbiści: o. Adrian Jehadun, proboszcz rodem z Indonezji, i Polak – br. Zbigniew Sulej, od lat pracujący w Regii Ural. Sporo wysiłku kosztuje ich nie tylko różnorodna praca pastoralna, dostarczająca wiele satysfakcji, lecz także codzienna troska o ciepło w pomieszczeniach. Jak mówią, przy trzaskających mrozach „sercem” parafii staje się kotłownia, a przedmiotem szczególnej uwagi – wskaźniki ciśnienia i temperatury syste-

ny model wychowania. Wspólna troska o dzieci przeradza się w trwałe przyjaźnie także ze świeckim personelem przedszkola, co owocuje odnalezieniem drogi do Boga, przyjęciem sakramentów świętych czy pogłębieniem życia wiarą. Dzieci są wspaniałymi misjonarzami także w gronie swych rówieśników. W świecie dorosłych, pełnym pośpiechu, trosk i braku czasu, nic nie jest tak ważne dla maluchów, jak zawsze otwarte drzwi świetlicy, serdeczna atmosfera i drożdżówka z gorącą herbatą. Wiedzą o tym i dziecia-

ewangeliczne ziarno gorczycy, z którego na pewno wyrosnie kiedyś drzewo Królestwa Bożego.

WSPÓLNOTA PARAFIALNA

Sami zaś parafianie aktywnie uczestniczą w życiu wspólnoty. Są wśród nich znani w mieście prawnicy, lekarze, pedagodzy, ale i oficerowie, których w mieście było sporo z racji znajdującego się tu do niedawna sztabu dowodzenia jednego z okręgów wojskowych. Po jego rozwiązaniu wiele rodzin wyjechało, a miasto zdecydowanie straciło na znaczeniu. Młodsze pokolenie snuje plany przeprowadzki do Moskwy czy Petersburga, a lokalny biznes wiąże swoje nadzieje raczej z pobliskimi Chinami aniżeli z rosyjską gospodarką. Związane z tym migracje ludności znajdują swoje odbicie i w gronie parafian. Rozjechali się oni nie tylko po Rosji. Na ich miejsce pojawiają się nowi i jest kwestią czasu, gdy ich ojczystym językiem będzie chiński – twierdzą miejscowi obserwatorzy. Do chińskiej Mandżurii jest zaledwie 600 km, a jedno z prężnych miast, czteromilionowy Harbin znajduje się bliżej aniżeli rosyjski Chabarowsk czy Irkuck.

Parafia w Czycie to trzecia placówka werbistów po „tamtej” stronie Uralu. Położona w połowie drogi między Błagowieszczeńskiem i Irkuckiem, gdzie posługują oni już od lat, Czyta znajduje się na skrzyżowaniu wielkich szlaków komunikacyjnych, łączących kultury europejskie i azjatyckie, narodów Rosji, Chin i Dalekiego Wschodu. To doskonałe miejsce dla głoszenia Dobrej Nowiny, która nie tylko niesie radość wyzwolenia z grzechu, smutku i wewnętrznej pustki, ale i uzdrowia, promuje i umacnia więzi międzyludzkie, także w szerszym, międzykulturowym i międzyetnicznym wymiarze.

„Podczas gdy w świecie (...) pojawiają się na nowo w różnych formach wojny i konflikty, my chrześcijanie podkreślamy potrzebę uznania drugiego człowieka, leczenia ran, budowania mostów, zacieśniania relacji i pomagania, by »jeden drugiego nosił brzemiona« (por. Ga 6,2)” (papież Franciszek, *Evangelii gaudium*, 67).



Zupa dla bezdomnych

mu grzewczego. „Kto znalazł dobrego palacza, ten znalazł skarb” – nie bez racji powiadają tutejsi.

SŁUŻEBNICZKI STAROWIEJSKIE OD LAT W CZYTCIE

Werbiści przybyli do Czyty bardzo niedawno, bo w 2014 r., w przeciwieństwie do sióstr służebniczek starowiejskich, które związane są z parafią już od lat. Zgodnie ze swoim charyzmatem prowadzą one przy parafii przedszkole i świetlicę dla dzieci szkolnych. Zajmując się najmłodszymi, siostry wspomagają i ich rodziny, zarówno w wymiarze duchowym, jak i materialnym. I choć w większości rodzice maluchów nie są katolikami czy w ogóle ludźmi wierzącymi, to jednak świadomie wybierają dla swych pociech religij-

ki z domów dziecka, rodzin patologicznych, głęboko nieszczęśliwe, dla których ulica stała się bardziej przyjazna aniżeli rodzinny dom. Zawsze mogą wpaść do sióstr, a i zanocować, gdy ich własny dom staje się dla nich zbyt niebezpieczny.

Czytyńska parafia słynie także z troski o najuboższych, bezdomnych, ludzi z marginesu. Zimową porą mogą liczyć na talerz gorącej zupy, „czaj” i jeszcze coś do chleba. To chyba jedyne miejsce, gdzie mogą się umyć, ostrzyć i ogolić. Znajdzie się też i coś z odzieży i obuwia, a troskliwe zakonnice opatrzą odmrożenia i zarządzą innym dolegliwościom, jak choćby wszy. To oczywiście kropla w morzu potrzeb dla tak dużego miasta, jakim jest Czyta. Dla wierzących to raczej

zdjęcie: s. Urszula Górska

O. Paweł Ćwik SVD

(1901-1997)

Jest to mój ostatni list i donoszę wam, że moje dni są policzone. Od wczoraj przygotowuję się do ostatniej podróży do wieczności. Dziękuję wam za lata, w których pamiętaliście o mnie, w wieczności będę pamiętał o was i będę prosił Pana Boga, by dał wam łaskę wytrwania w dobrym, byśmy się mogli wszyscy spotkać w niebie.

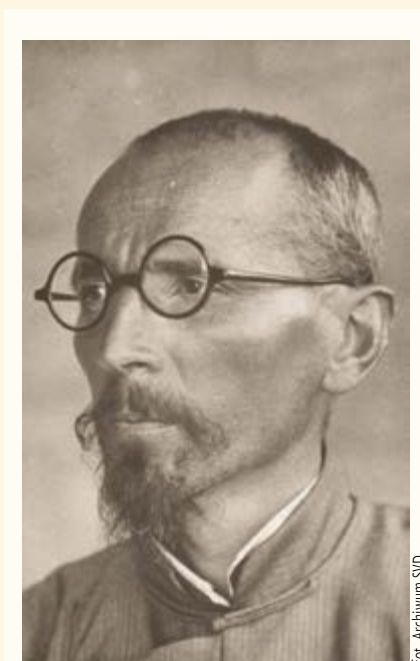


Janusz Brzozowski SVD

Paweł urodził się 2 lutego 1901 r. w Raciborzu, w rodzinie Teodora i Joanny z domu Wyrobek. Rodzina Ćwików była głęboko religijna. Często gościła pod swoim dachem werbistę, br. Kolombo, który przynosił czasopisma religijne i książki. Mały Paweł chętnie je czytał. Szczególnie wrażenie wywarł na nim opis pracy werbistowskich misjonarzy w dalekich Chinach. To właśnie ta lektura rozbudziła w nim powołanie misyjne.

Po ukończeniu szkoły powszechnej w 1916 r. wstąpił do prowadzonego przez werbistów niższego seminarium w Domu św. Krzyża w Nysie. Po jego ukończeniu, 21 maja 1924 r., rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Księża Werbistów w Mödling k. Wiednia, gdzie 14 maja 1931 r. przyjął święcenia kapłańskie. Zgodnie ze swoim życzeniem otrzymał przeznaczenie do pracy misyjnej w Chinach.

Przez rok uczył się języka w mieście Wuwei, po czym w 1932 r. rozpoczął pracę na wyżynie Tsinghai w północno-wschodnich Chinach. O. Paweł stosował się do miejscowych zwyczajów w sposobie życia, wyżywieniu i ubiorze. Swym radosnym i pogodnym usposobieniem pozyskał dla katolicyzmu wielu Chińczyków i Tybetańczyków, którzy zdumiewali się jego gorliwością i pobożnością. Jednak trudne wa-



O. Paweł Ćwik SVD

runki pracy sprawiły, że nabawił się choroby płuc. Dlatego przeniósł się do prowincji Sining, gdzie pomagał w szkole i pracy charytatywnej. W latach 1949-1953 był mistrzem nowicjatu braci zakonnych, piastując jednocześnie od 1951 r. urząd lokalnego przełożonego.

Wydawało się, że praca misyjna posuwała się naprzód, wszystko zmierzało we właściwym kierunku. Jednak po dojściu do władzy Mao

Tse Tunga zagraniczni misjonarze zostali uwięzieni. O. Paweł Ćwik dziesięć miesięcy spędził w chińskim więzieniu, gdzie był torturowany i skazany na karę śmierci. W wyniku interwencji dyplomacji amerykańskiej w 1953 r. wraz z innymi misjonarzami zagranicznymi został wydalony z Chin. Zatrzymał się w Hongkongu, skąd po uzyskaniu watykańskiego paszportu wyruszył do Rzymu. Tam otrzymał nowe przeznaczenie misyjne – do Brazylii.

W swoim nowym kraju przeznaczenia wylądował 15 maja 1953 r. Szybko włączył się do pracy duszpasterskiej. Najpierw w Kurytybie, później w Palmeira w stanie Parana, a od 1958 r. w Seberi, w stanie Rio Grande do Sul, gdzie obsługiwał 30 kaplic. W uznaniu zasług dla lokalnej społeczności w 1969 r. nadano mu honorowe obywatelstwo tego miasta, a jedną ze szkół nazwano jego imieniem. Po latach wrócił do stanu Parana, gdzie pracował przez kilka lat w Foz do Iguacu. Ostatnim miejscem jego pracy była parafia Matki Bożej Różańcowej w Ponta Grossa. W 1969 r. o. Paweł Ćwik ze względu na pogarszający się stan zdrowia przeszedł na emeryturę i zamieszkał przy werbistowskim seminarium w Ponta Grossa. W miarę możliwości pomagał w pracy duszpasterskiej. Zmarł 8 września 1997 r. Pochowano go na werbistowskim cmentarzu w Ponta Grossa.





Konrad Keler SVD

Znaczenie Kościoła domowego na Kubie


W 1959 r. komuniści z Fidelem Castro na czele przejęli władzę na tej karaibskiej wyspie. W jednym z pierwszych przemówień Fidel określił swoje nastawienie wobec Kościoła. Powiedział m.in., że nie przysporzy Kościołowi męczenników, ale praktykujących wiarę zmiażdży i obróci w proch. I rzeczywiście, księża i świeccy na Kubie nie byli wysyłani do więzień z powodu wiary. Stosowano jednak dyskryminację społeczną – wymyślono najperfidniejsze szykany natury psychologicznej, posługiwano się szantażem, pozbawiano ludzi pracy, degradowano, dzieci nie miały szans dalszego kształcenia poza szkołą podstawową itp. Mimo to katolicyzm nie został całkowicie wyeliminowany z życia społecznego. W ciągu 57 lat pozwolono wybudować tylko jeden kościół, a jednak życie religijne, wprawdzie w ograniczonym zakresie, było podtrzymywane.

W sytuacji braku struktur parafialnych fundamentem życia Kościoła stał się dom i rodzina. Sprawowanie sakramentów przeniosło się do domów. Tam odprawiano Eucharystię, nieraz przy zasłoniętych oknach i przy zachowaniu największych środków ostrożności. Oczywiście wymagało to wyjątkowej odwagi i gotowości złożenia wielkiego świadectwa wiary, gdyż zlokalizowanie takiego centrum życia Kościoła przez służby bezpieczeństwa groziło mieszkańcom domu lub mieszkania w bloku daleko idącymi konsekwencjami. A jednak Kościół przetrwał, nie dzięki niewielu parafiom i budynkom kościelnym, lecz dzięki Kościołowi domowemu. Dzisiaj, kiedy jest on coraz mniej Kościołem milczącym, a coraz odważniej i mocniej wychodzi z ukrycia w sferę publiczną, odgrywa coraz większą rolę.

Warto przypomnieć, że przełom w relacji społeczeństwa i władzy politycznej do Kościoła dokonał się dzięki wi-

zycie Jana Pawła II w 1998 r. Domy i mieszkania, które służyły kiedyś małym grupom, po kryjomu praktykującym wspólnotowe życie Kościoła, obecnie stają się promieniującymi centrami ewangelizacji. Coraz częściej, mimo braku struktur materialnych w parafiach, domy stają się ośrodkami katechizacji, formacji i wypracowywania nowych metod duszpasterskich. Oczywiście po dziesięcioleciach komunistycznego koszmaru nowa ewangelizacja wymaga nie mniejszej odwagi i cierpliwości aniżeli przed laty, bowiem jest to proces obliczony na długo, może na pokolenia, podobnie zresztą jak odbudowa z ruin życia ekonomicznego i społecznego kraju. Wg wiarygodnych statystyk, ok. 60% Kubańczyków jest ochrzczonych w Kościele ka-

tolickim, z czego tylko 5% uczestniczy w życiu Kościoła po chrzcie.

Warto na przykładzie Kuby spojrzeć na wszechmoc miłosiernego Boga. To On, a nie ludzie, choćby im się zdawało, że mają władzę absolutną, jest Panem historii. Ku przestrodze tym, którzy żyją iluzją, że są w mocy zniszczyć Kościół, niech zabrzmia słowa z Pisma Świętego: *Zdało się oczom głupich, że pomarli, (...), a oni trwają w pokoju* (Mdr 3,2-3). Duch Pana przygarnia wszystkich, którzy doznali krzywdy ze względu na Jego imię. Jak przypomina ostatnia księga Nowego Testamentu, Bóg ma moc odrodzić swoje dzieła i swoich wyznawców. *I rzekł Zasiadający na tronie: „Oto czynię wszystko nowe”* (Ap 21,5). Kościół na Kubie właśnie powoli powstaje z martwych. 



fot. Konrad Keler SVD

Panorama Hawany ze wzgórza, gdzie znajduje się posąg Jezusa Chrystusa

Miłość jest czymś najmocniejszym na świecie,
a jednak nie można wyobrazić sobie nic bardziej
skromnego.

Zwyciężajcie nienawiść miłością, nieprawdę – prawdą,
przemoc – cierpieniem.

Służenie innym bez
uczucia pokory jest jedynie
zaspokajaniem egoizmu:
zapatrzaniem się wyłącznie
we własną osobę.

Pośród śmierci trwa życie, pośród
kłamstwa trwa prawda, pośród
ciemności trwa światło. Stąd wnioskuję,
że Bóg jest życiem, prawdą i światłem.

Dobro i zło muszą
istnieć obok siebie,
a człowiek musi
dokonywać wyboru.

Słabi nigdy nie potrafią
przebaczać. Przebaczenie
jest cnotą silnych.

Mahatma Gandhi

Podczas uroczystości w Puri
upamiętniających rocznicę śmierci
o. Mariana Żelazka SVD

fot. Waldemar Kus SVD



INDIE

Republika Indii jest obecnie siódmym co do wielkości krajem świata, drugim najbardziej zaludnionym państwem (1,2 mld obywateli) i największą demokracją na świecie. Za początek historii Indii uznaje się powstanie cywilizacji doliny Indusu, która rozprzestrzeniała się w północno-zachodniej części subkontynentu indyjskiego od ok. 3300 r. do 1300 r. przed Chr. W ostatnim tysiącleciu przed Chr. na tereny dzisiejszych Indii przybyli Ariowie, wówczas zaczęły się tam szerzyć wierzenia hinduistyczne. Z religijnego punktu widzenia dla całej Azji ważnym punktem w historii był VI w. przed Chr., kiedy swoje nauki zaczął głosić Budda, dając początek w północnych Indiach jednej z wielkich religii Wschodu.

Kontakty Indii z zachodnimi cywilizacjami doprowadziły m.in. w 518 r. przed Chr. do podbicia doliny Indusu przez króla perskiego Dariusza. Fragment tego kraju stał się również zdobyczą Aleksandra Wielkiego w 327 r. przed Chr. Już w czasach apostołskich, wg tradycyjnych przekazów, do Indii miała dotrzeć Dobra Nowina. Św. Tomasz Apostoł miał działać tam w latach 57-72, co potwierdzają pisma Ojców Kościoła.

Do religijnego fermentu należy dodać także islam, którego wyznawcy już w VIII w. pojawili się w Indiach, a od XI w. religia ta zakorzeniła się tam na dobre. Średniowieczne Indie były jednak nie tylko zróżnicowane religijnie, ale także politycznie. Mniejsze państewka i królestwa zostały zjednoczone dopiero przez imperium Mogołów na początku XVI w., niedługo po tym, jak drogę morską z Europy do Indii odkrył Vasco da Gama.

O polityczne i handlowe wpływy przez kilkaset lat walczyli Brytyjczycy, Francuzi, Holendrzy i Portugalczycy. Wówczas powstały pierwsze nowożytne misje katolickie. Wraz z kupcami

do Indii przybywali franciszkanie, dominikanie oraz jezuita, wśród których był m.in. św. Franciszek Ksawery, założyciel seminarium w Goa. Ostatecznie dopiero kiedy imperium Mogołów zaczęło podupadać, władzę nad terytorium Indii mogli przejąć Brytyjczycy.

Dzięki działalności Mahatmy Gandhiego mieszkańcy Indii próbowali wyrwać się spod europejskiej dominacji głównie drogą pokojową. Ostateczny sukces odnieśli jednak dopiero w roku 1947, choć od Indii oddzielono Pakistan jako odrębne państwo.

Dziś ekonomiści szacują, że Indie byłyby najludniejszym i najbogatszym regionem świata w ciągu pierwszego tysiąclecia. Ta przewaga została utracona w XVIII w. Dopiero wprowadzone w 1991 r. reformy gospodarcze sprawiły, że kraj ten powoli powraca do dawnej świetności. Indie przez ostatnich 25 lat stały się jednym z najszybciej rozwijających się państw świata, dochód krajowy brutto stawia je w siódemce najbogatszych krajów. Jednak w przeliczeniu na dużą liczbę mieszkańców, Indie w dalszym ciągu zmagają się z ubóstwem i wykluczeniem wie-



INDIE:

- powierzchnia: 3 287 263 km² (7. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 1,2 mld (2. miejsce na świecie)
- stolica: Nowe Delhi
- język urzędowy: hindi i angielski (14 języków rodzimych ma status języków narodowych)
- religie: hinduiści 79,8%, muzułmanie 14,2%, chrześcijanie 2,3%, sikhowie 1,7%
- jednostka monetarna: rupia indyjska (INR)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 5800 USD (2014 r.)

lu swoich obywateli. Wyzwaniami nadal pozostaje wysoka korupcja, niedożywienie, niedostateczna opieki zdrowotnej oraz terroryzm.

oprac. Małgorzata Madej
na podstawie: cia.gov; historyindia.org; bbc.com



for. Andżej Damiętewicz SVD



O. Anthony Erragudi SVD
w sanktuarium maryjnym w Velankanni

czynach czy zaślubinach lub w innych obrzędach zaprasza się po prostu współmieszkańców miejscowości i w ten sposób wszyscy bawią się jak jedna rodzina. Jestem naprawdę dumny z tego rodzaju ekumenizmu i dialogu międzyreligijnego, choć zdarza się, że niekiedy słyszę o prześladowaniu chrześcijan przez fanatyków hinduistycznych, co napawa mnie smutkiem. Kościół w Indiach ciągle wzrasta liczbowo i w powołania do służby Bożej. Pamiętać trzeba, że tam, gdzie jest prześladowany, rozkwita. Choć chrześcijanie w Indiach stanowią zaledwie 3% społeczeństwa, to jest to wielka liczba.

Anthony Erragudi SVD

Indie – moja ziemia

„Litwo, Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie; / Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, / Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie / Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.”

Bardzo podobają mi się te słowa Adama Mickiewicza. Słowa: kraj, naród – w języku polskim są rodzaju męskiego, natomiast w Indiach rodzaju żeńskiego. Indie to moja ziemia ojczysta, choć po indyjsku nazwa mojego kraju poprawnie brzmiałaby: India. To moja matka ziemia. I podobnie jak dziecko ma jedną matkę, która je urodziła, tak człowiek ma jedną ziemię matkę i nic jej nie może zastąpić. Dlatego słusznie w Indiach nie pozwala się na podwójne obywatelstwo.

Jak niegdyś Polska była wielkim krajem, tak Indie również zajmowały ogromne terytorium, od którego na pewnym etapie historii odłączyło się i wyodrębniło sześć państw. Pod względem wielkości i zaludnienia In-

die nadal pozostają olbrzymim państwem. Dlatego muszą mieć zawodową armię żołnierzy, gotowych bronić tak wielkiego terytorium. Cześć wszystkim bohaterom, którzy oddają życie za swój naród i ziemię ojczystą!

Na subkontynencie indyjskim współistnieją obok siebie wielkie religie świata: hinduizm, islam, chrześcijaństwo, buddyzm, sikhizm, dżinizm, bahai itd. Nie spotyka się tu ateistów, ani takich, którzy twierdzą, że są „wierzący, ale niepraktykujący”, bo każdy należy do jakiegoś wyznania i praktykuje swoją wiarę.

Jeśli chodzi o świętowanie, rzadko patrzy się na wyznanie, raczej wszyscy dołączają do śpiewów i tańca, aby wspólnie świętować. Dlatego w kościołach podczas różnych uroczystości można spotkać ludzi innych wyznań. Do uczestniczenia w zarę-



Z rodziną



O. Anthony z rodzicami

Cieszę się, że umiem mówić po polsku, a także pisać i czytać w tym języku, ale jednocześnie smutno mi, że nie mam nikogo w Polsce, z kim mógłbym porozmawiać w swoim ojczystym języku. Dlatego za każdym razem, kiedy wracam do Indii na wakacje, spędzam kilka dni u znajomych, aby ćwiczyć się w mowie w języku *telugu*, którym w Indiach, w południowej części kraju, posługuje się ponad 90 mln osób.

Rzadko docenia się wielkość swojego narodu. Wystarczy jednak zapytać osobę, która spędziła jakiś czas za granicą, o jej kraj, aby doceniła ziemię ojczystą i z dumą zaczęła o niej opowiadać. Niejednokrotnie słyszę od moich współbraci z Polski, że w krajach, w których przebywają na misjach, brakuje im kiszzonej kapusty, ogórków, bigosu, polskiej wigilii, święconki itd. Podobnie jest ze mną, mnie też brakuje wielu rzeczy, ale pobyt w Polsce – mojej drugiej ojczyźnie od 12 lat – sprawił, bym radził sobie bez nich. Oczywiście tęsknota pozostaje. Kiedy jednak raz na trzy lata udaję się na urlop do Indii, brakuje mi polskiego duszpasterstwa, wspólnoty zakonnej, kotletów schabowych itd. To taki paradoks.

I podobnie jak św. Jan Paweł II, kiedy rozpoczynał pielgrzymkę w Polsce, całował ziemię po wyjściu z samolotu, a także ucałował chrzcielnicę w Wadowicach, tak i mnie towarzyszą podobne gesty, kiedy wita mnie moja rodzina i kiedy odwiedzam kościół w rodzinnej parafii.

Słowa, które stały się mottem mego kapłaństwa, to *Stałem się wszystkim dla wszystkich*, zapisane przez św. Pawła w Liście do Koryntian (1 Kor 9,22). Próbuję o nich pamiętać.

I na koniec: język polski należy do rodziny języków indoeuropejskich, a więc przyjechałem do swoich, a swoi mnie przyjęli!

Niech Trójjedyny Bóg błogosławi Indię i Polskę!

emnia ojczysta



zdjęcia: Anthony Fragudi SVD





Głoście Ewangelię, jeśli trzeba, także słowami!



Chrzest w wiosce Tefuye na Tajwanie

8 lutego br. na Tajwanie obchodzono był Chiński Nowy Rok, tym razem Rok Małpy. Choć w większości nie są Chińczykami Han, to jednak wpływ kultury chińskiej jest tu duży. Aborygeńskie plemię Cou, wśród którego pracuję od siedmiu lat, zachowało też swoje tradycyjne rytuały. Najważniejsze z nich to: zasiew prosa (1 stycznia), święto jedności (zazwyczaj w lutym) i dożynki (lipiec/sierpień). Staramy się „chrystianizować” te ceremonie, przypominając, że cały świat został stworzony przez jedyne Boga.

Ponad 20 lat temu, gdy zaczynałem w Górnej Grupie formację zakonno-misyjną (postulat), rodziły się w moim sercu plany dotyczące przyszłej pracy dla Kościoła za granicą. Podobnie jak inni klerycy-werbiści, ja też chciałem zostać misyjnym kamikadze, pouczającym spragnione wiary tłumy ludzi. Po ukończe-

niu studiów teologicznych w Tajpei i święceniach kapłańskich w 2007 r. byłem pełen zapału i chciałem jak najszybciej rzucić się w wir pracy pastoralnej na Tajwanie, pamiętając też o tych, którzy jeszcze nie przyjęli wiary w Chrystusa. My, ludzie (ksiądz to też człowiek) mamy swoje plany, a Pan Bóg ma Swoje. W 2009 r. rozpocząłem posługę w parafii w górach Ali w centrum Tajwanu. Okazało się wtedy, że moje główne zajęcie na tej placówce misyjnej to...

gorzej się popsuje... Raz poświęciłem godzinę na uszczelnianie pękniętej rury od zbiornika z wodą. Potem odkryłem, że ta rura prowadzi donikąd, wystarczyło tylko zakręcić zawór...

W pracy duszpasterskiej też nieustannie zdobywam doświadczenie i uczę się na błędach. Niedzielne kazania, lekcje katechezy dla dzieci, przygotowania do chrztów i Pierwszych Komunii to dla mnie dobra okazja, by uczyć się umiejętnie przekazywać



Msza św. w wiosce Dabang

kierowanie samochodem. Zaczęłem wtedy żałować, że w przeszłości nie nauczyłem się naprawy aut. Mówię tu o bardziej skomplikowanych awariach, bo wymiana koła w trasie zdarza mi się kilka razy w roku. Poza tym staram się samodzielnie usuwać inne drobne usterki w parafii. W ten sposób możemy zaoszczędzić trochę pieniędzy, bo przyjazd fachowca z miasta to spory koszt ze względu na odległość (1,5 godz. jazdy samochodem). Czasem zamieniam się więc w elektryka albo pogotowie wodociągowe. A jaka satysfakcja, gdy to później działa! Chyba że jeszcze

wiarę w języku i w sposobie wyrażania się zrozumiałym przez tubylców. Nie załamuję się jednak wpadkami językowymi, pamiętając o słowach św. Franciszka: „Głoście Ewangelię, jeśli trzeba, także słowami!”

W pracy misyjnej bardzo ważna jest współpraca ze świeckimi. Bez pomocy zaangażowanych tubylców niewiele byśmy tu zrobili. Za kilka miesięcy będziemy cieszyć się otwarciem nowej kaplicy w jednej z naszych ośmiu wiosek. Wciąż czekamy też na wydanie ksiąg liturgicznych w języku Cou.

Piotr Budkiewicz SVD



Święto jedności plemienia Cou

zdjęcia: Piotr Budkiewicz SVD



Z misyjnego podwórka

Po dłuższej przerwie pragnę znowu podzielić się radościami i problemami z misyjnego podwórka. Po dziewięciu latach pracy w domu dla gości w Kinszasie i sześciu latach pełnienia funkcji wicerektora naszego werbistowskiego interafrykańskiego seminarium, zostałem przeniesiony do Domu św. Pawła w mieście Bandundu, oddalonym o 700 km od Kinszasy, stolicy Demokratycznej Republiki Konga. Zostałem tutaj rektorem, ekonomem oraz odpowiedzialnym za Centrum Apostolatu Biblijnego, CAB. W Bandundu mamy też nowicjat, postulat, szkołę średnią Kivuvu (Nadzieja) dla ok. 1500 uczniów, dwie parafie i jedną filię, warsztaty mechaniczne i stolarskie, Centrum Studiów Etnologicznych, studio radiowe oraz trzy domy dla gości. Pracuje tu 10 naszych współbraci.

Najpierw miałem 3-miesięczny kurs języka kikongo, który obecnie ćwiczę w rozmowach ze współbraćmi oraz osobami świeckimi, a także odprawiając Msze św., głosząc kazania, organizując spotkania biblijne. Od marca rozpocząłem wydawanie miesięcznego biuletynu, w którym zamieszczamy Ewangelie, homilie i komentarze do czytań niedzielnych i świątecznych. Jest to kontynuacja pracy mojego poprzednika w Centrum Biblijnym, br. Alberta Kurczaba SVD. W przygotowaniu komentarzy pomagają mi współbracia oraz animator świecki.

W jedną z niedziel, we współpracy z kilkoma współbraćmi i księdzem diecezjalnym, Centrum Animacji Biblijnej zorganizowało Festiwal Piosenki Religijnej. Na dziesięć zaproszonych chórów stawiło się pięć, w tym dwa składające się z postulantów i nowicjuszy werbistowskich oraz z diecezji Kenge. Pragnę kontynuować pracę apostołatu biblijnego oraz reaktywować nasze studio ra-



Wierni z o. Alojzym Szczeponek SVD po Mszy św. w domu dla gości w Kinszasie



for. Alojzy Szczeponek SVD

Spotkanie w ramach Apostolatu Biblijnego

diowe, przy współpracy współbraci oraz specjalistów świeckich. Ponieważ wyznaczono nowego ekonoma, będę miał więcej czasu na pracę w apostołacie biblijnym.

Wraz z pamięcią w modlitwie i we Mszach św.

Alojzy Szczeponek SVD

O. Władysław Kowalak SVD (1933-2015)



foto. Archiwum SVD

O. Władysław Kowalak SVD podczas wręczenia Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski *Polonia Restituta* w 2000 r.

„*Bóg pragnie, by wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy* (1 Tm 2,4). W rezultacie pojawiają się w Kościele tacy ludzie, którzy przyjmują na siebie (misję) głoszenia Ewangelii (...). Bóg wybiera i posyła ich (...). Powołanie misyjne zakłada przede wszystkim określone cechy powołań: zdrowie, inteligencję, prostolinijność i charakter” – ten fragment z książki *Elementy teologii misyjnej* na początku swego przemówienia pogrzebowego przytoczył prowincjał, o. Eryk Koppa SVD. Określa on w sposób wyrazisty postać Zmarłego.

O. Władysław Kowalak był jednym z pierwszych profesorów belwederskich wśród polskich werbistów. Pochodził z Wielkopolski i jak wszyscy Wielkopolanie obdarzony był różnymi talentami, ale przede wszystkim, oprócz wymienionych wyżej cech misjonarza, miał niezwykły dar pracowitości. Dzięki temu stał się jednym z najważniejszych misjologów polskich.

Władysław Kowalak urodził się 15 stycznia 1933 r. w Nieczajnie k. Komornik Wielkopolskich. Jego ojciec Wojciech był robotnikiem, a matka Jadwiga, z domu Działowska, była gospodynią domową opiekującą się piątką dzieci. Lata szkoły podstawowej przypadały na czas okupacji. Ponieważ Władysław nie chciał uczęszczać do szkoły niemieckiej, zmuszony został do pracy u Niemca na majątku. Po wojnie zakres wiedzy ze szkoły podstawowej uzupełnił w ciągu jednego roku. W 1946 r. zgłosił się do Niższego Seminarium Księży Werbistów w Bruczkowie k. Boru Wielkopolskiego. 8 września 1949 r. przywdział strój zakony w Domu Misyjnym św. Wojciecha w Pieniężnie, a następnie w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów odbył studia filozoficzno-teologiczne i 7 lipca 1957 r. przyjął święcenia kapłańskie.

Po święceniach kapłańskich otrzymał od przełożonych skierowanie do Domu Misyjnego św. Krzyża w Nysie, gdzie w Niższym Seminarium Księży Werbistów nauczał śpiewu oraz przygotowywał się do państwowej matury w Opolu (1959). Następny rok spędził w Pieniężnie w charakterze misjonarza ludowego. W latach 1960-1965 odbył na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim specjalistyczne studia muzykologiczno-teologiczne. Studia lubelskie zostały uwieńczone dyplomem magistra muzykologii,

organisty oraz dyplomem licencjackim z teologii. Po studiach został mianowany wykładowcą liturgiki, śpiewu i muzyki w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie. W latach 1969-1972 był rektorem seminarium w Pieniężnie.

Z chwilą otwarcia kierunku misjologii na Akademii Teologicznej w Warszawie, który to kierunek 23 kwietnia 1969 r. zainicjował o. Feliks Zapłata SVD (1914-1982), o. Kowalak został zaproszony do współpracy. W 1969 r. podjął pracę jako wykładowca, w 1972 r. zamieszkał na stałe w Warszawie. Przechodząc następnie przez wszystkie szczeble tytułów naukowych, związał się z tą uczelnią aż do przejścia na emeryturę (2003).

W 1974 r. obronił pracę doktorską na temat *Obrzędy afrykańskich kultów synkretycznych*. W celu zebrania materiałów habilitacyjnych odbył w roku akademickim 1976/1977 14-miesięczną wyprawę naukową na Antypody – do Australii i Papui Nowej Gwinei. Miał zapoznać się z jedną z nowych religii występujących w Melanezji, zwaną kultem cargo. Gościnnie wygłosił też cykl wykładów na uczelniach w Australii w Canberra, Melbourne, Sydney oraz w High School w Kondiu i Melanesian Institute w Goroka w Papui Nowej Gwinei. Prezydencki dyplom profesora zwyczajnego otrzymał z rąk Lecha Wałęsy 8 października 1991 r.

W ramach działalności dydaktycznej wykładał zagadnienia międzynarodowe, liturgię krajów Trzeciego Świata, religie synkretyczne, sintoizm, umbandyzm, wstęp do misjologii, antropologię misyjną. Prowadził seminaria naukowe. Wypromował 8 doktorów i 75 magistrów. Opublikował ponad 400 prac: książek, rozpraw, artykułów, opracowań, sprawozdań, recenzji, haseł encyklopedycznych. Po przejściu o. Feliksa Zapłaty na emeryturę został kierownikiem katedry Teologii Misji, a po utworzeniu kierunku religioznawstwa (1986) kierownikiem Katedry Historii Religii. Był redaktorem (1972-1992) ukazującego się w ramach *Collectanea Theologica* „Biuletynu Misjologiczno-Religioznawczego” oraz samodzielnych „Zeszytów Misjologicznych” (10 tomów). Był też redaktorem działu „misjologia” w Encyklopedii Katolickiej KUL. Należał do wielu towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych. Za swoją działalność naukową został odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1999) oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski *Polonia Restituta* (2000). Z okazji 45-lecia działalności kierunku misjologii na ATK i UKSW w Warszawie o. Władysławowi Kowalakowi poświęcono Księgę Pamiątkową.

W czasie swojej ponad 30-letniej pracy na ATK o. Kowalak nigdy nie rozstał się ze swoją macierzystą uczelnią, Misyjnym Seminarium Duchownym w Pieniężnie. We wspólnocie Domu Misyjnego w Warszawie, w której przebywał ponad 40 lat, był serdecznym zwornikiem międzypokoleniowym, budującym wspólnotę poprzez wierne uczestnictwo w jej życiu. Nie zapomniał też o swojej pierwszej naukowej miłości – muzykologii, komponując dla relaksu melodie do *Ave Maria* czy *Początku Ewangelii według św. Jana*.

W ostatnim okresie życia nieobecne były mu dłuższe pobyty w szpitalach. Po jednym z nich wymagał całonocnej opieki. 21 sierpnia 2015 r. został przeniesiony na oddział chorych do Domu Misyjnego św. Józefa w Górnej Grupie. Zmarł trzy dni później, tj. 24 sierpnia w szpitalu w Grudziądzu. Pogrzeb odbył się 26 sierpnia w Górnej Grupie udziałem bp. Jerzego Mazura SVD, przewodniczącego Komisji Episkopatu Polski do Spraw Misji i prowincjała o. Eryka Kopy, licznego grona profesorów, współbraci oraz członków rodziny zmarłego. Spoczął wśród werbistów na cmentarzu klasztornym w Górnej Grupie.

Alfons Labudda SVD

Krzyżówka misyjna nr 234

Znaczenie wyrazów: **1)** włoska prowincja, której stolicą jest Turyn; **2)** *Odtąd nie będziesz się zwał Jakub, lecz ... bo walczyłeś z Bogiem i z ludźmi, i zwyciężyłeś* (Rdz 32,29); **3)** słodkie, białe wino produkowane z jednej z greckich odmian winogron; **4)** białych mew w piosence Wojciecha Młynarskiego; **5)** osobowe to np. imię, nazwisko, data urodzenia; **6)** panuje w Lodówce; **7)** zabawa na 102; **8)** odpowiednia dotycząca jakiejś osoby, wynikająca z konfiguracji ciał niebieskich w dniu jej przyjścia na świat; **9)** Getsemani na Górze Oliwnej w Jerozolimie, gdzie przebywał Jezus z apostołami przed swoim pojmaniem (Mk 14,26-52); **10)** córka Diblaima, nierządnicą, którą Bóg nakazał posłubić prorokowi Ozeaszowi (Oz 1,2-3); **11)** sytuacja bez wyjścia; **12)** wiosenne wyprowadzanie owiec na wypas w góry i ich jesienne sprowadzanie z hali; **13)** ochrona, obstawa; **14)** chorwackie miasto kojarzące się ze świętym Kwirynem; **15)** kwiat zwany również georginią; **16)** pierwszy mężczyzna; **17)** masztalercz; **18)** siódmy znak w zodiaku; **19)** Janusz, autor „Króla Macjusia Pierwszego”.

	1	2		3		4		5	
		12	8	16				22	
6						7			
8					9				
					10		11		12
		13	14						
15	16								
			17						
18									
			19						

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 37, utworzą hasło – cytat z bulli papieża Franciszka *Misericordiae vultus* – które należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 kwietnia. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 232: MIŁOSIERDZIE TO DROGA, KTÓRA ŁĄCZY BOGA Z CZŁOWIEKIEM (papież Franciszek, *Misericordiae vultus*).

Nagrody wylosowali: Maria Kuśmierczyk (Kraśnik), Anna Majoch (Nowy Sącz), Anna Gierczak (Kielce), Edmund Siemion (Zambrów), Piotr Pater (Olsztyn). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

O wierze i nie tylko...

Książka jest swego rodzaju osobistym wyznaniem autora w kwestii jego przeżywania wiary. Wprawdzie o wierze można by mówić wiele, ale – jak sam podkreśla – potrzeba raczej świadectwa związłego. Od początku akcentuje, że wiara nie może być bezrozumna, bo wciąż szuka swego oparcia w umyśle. Z kolei rozum potrzebuje oparcia w wierze, by razem, jako dwa skrzydła wznosiły człowieka do Boga.

Na kartach książki autor ukazuje zatem, jak wiarę przeżywać intelektualnie, korzystając ze wsparcia teologii i filozofii. Jako biblista i wykładowca w Wyższym Seminarium Misyjnym Księży Werbinum w Pie-



nieżnie uznaje za niezbędne przezwyciężanie pokutujących w kręgach katolików nieprawdziwych przekonań odnoszących się do nauki katolickiej – zwłaszcza zaś do Pisma Świętego i zawartych w nim treści, które z kolei utrudniają właściwe przeżywanie wiary.

Książka składa się z dwóch wyraźnie odrębnych części: pierwszej, o charakterze raczej osobistego wyznania oraz drugiej, w stylu nieco bardziej naukowym. Autor porusza wiele interesujących zagadnień, których wyjaśnianie w konwencji polemiki pozwala mu na bardziej zaangażowaną konfrontację z popularnymi zarzutami i kontrowersjami.

Jan Bernard Bocian SVD *Jestem faryzeuszem, bracia...*

Wydawnictwo Księży Werbinum, Górna Grupa 2016, ss. 160, format 130 x 200 mm, oprawa miękka

Sprzedaj i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, www.verbinum.pl



Polsko, ja Ciebie chrzczę...

Laska chrztu świętego, która spłynęła na naszą Ojczyznę 1050 lat temu, jest ożywiającym źródłem, z którego cały czas możemy czerpać Boże życie. Mamy do tego święte prawo. Mamy także święty obowiązek, aby naczyniem wiary zaczerpnąć z tego źródła jak najwięcej dla siebie i innych, tak jak to czynili najwspanialszy synowie i córki polskiej ziemi, nasi święci i błogosławieni rodacy. Wraz z nimi dziękujemy i wielbimy Boga za chrzest Polski i za wszystkie jego owoce.

Chcemy pójść w przyszłość wytyczoną przez nich drogą wierności otrzymanej w łasce chrztu świętego i o to szczególnie błagamy dzisiaj wszechmogącego Boga. Z pokorą prosimy, aby nigdy nie ustała nasza wiara; aby nigdy nie osłabła; aby jeszcze bardziej się wzmocniła; abyśmy mieli odwagę przekazywać ją innym; aby świat uwierzył; aby uwierzyły przyszłe pokolenia. Czy jednak takie pragnienia są powszechne i czy dominują w naszych sercach?

Słowa z Księgi proroka Jeremiasza zawierają przestrożę: *To mówi Pan: „Jaką nieprawość znaleźli we Mnie wasi przodkowie, że odeszli daleko ode Mnie? Poszli za nicością i stali się sami nicością. (...) Bo podwójne zło*

popetnił mój naród: opuścili Mnie, źródło żywej wody, żeby wykopać sobie cysterny, cysterny popękane, które nie utrzymują wody. (...) A teraz po co chodzisz do Egiptu, aby pić wodę z Nilu? Po co chodzisz do Asyrii, aby pić wodę z Rzeki?” (Jer 2,5.13.18).

Skąd chcemy czerpać naszą przyszłość? Gdzie prowadzą nas pragnienia? Czy do cystern, które kuszą nas swoim blaskiem, czy do źródła, które dał nam przed wiekami sam Bóg? Jeżeli Jego źródło zaniedbamy i porzucimy, to nasze życie nie stanie się ani bardziej nowoczesne, ani bardziej wolne, bogate lub bezpieczne, ale stanie się jedynie bardziej bezbożne.

Jeżeli pragnienia targają naszym sercem i nie wiemy, co wybrać, to pamiętajmy, że modlitwa jest silniejsza niż nasze pragnienia, zwłaszcza taka modlitwa, której dał nam przykład św. Jan Paweł II, gdy wołał: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!” Niech podobne wołanie znów popłynie do Boga z naszej Ojczyzny: Niech zstąpi Duch Twój i odnowi w nas Twoje życie! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi w nas łaskę świętego chrztu!

Franciszek Bąk SVD



ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjalat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: mlodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonія 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



NIE JEST TRUDNO BYĆ DOBRYM, WYSTARCZY TYLKO CHCIEĆ



2006
2016

X rocznica śmierci o. Mariana Żelazka SVD